

dlatego, że jestem tutaj, łatwo mi jest wierzyć. Tutaj jestem bardziej równy i potem po więzieniu nie chciałem nigdy być mniej równy, choć mi proponowali, wychodziłem z więzienia z ludźmi, którzy mogli mi dużo proponować.

WITEK: Ale przecież pan widzi co się z tym robi?

Werner odchyła się i Witek znika z kadru.

WERNER: To nieważne. Jeśli wierzysz, że to jest dobre, żeby ludzie byli równi i żeby wszystkim było dobrze to to jest najważniejsze. To bardzo proste. Nawet jeśli myśmy tego nie zrobili, ktoś to zrobi. ~~Witek Werner~~

Werner wzdraga się się, choć nie już nie wypił, a jedzenie jest daleko.

WITEK: ~~Może dać panu koc?~~ /off/: Może dać panu koc?

WERNER: Tak. Daj.

⊗ Witek podchodzi do niego od tyłu i zarzuca mu na plecy koc.

Werner opatula się ~~ODTĘDZA -~~
MY RAZEM Z WITKIEM.

WERNER: Połóż się spokojnie, ja posiedzę jeszcze. W łóżku, tam też jest koc. Mam kilka kocy....

STYKAĆ, JE WITEK UKŁADA SIĘ, A

Witek idzie do łóżka, przekłada się, lekko przykrywa i patrzy w stronę Wernerów - PANORAMA

Werner siedzi przy stole i cichutko wygrywa palcami ~~jakąś~~ na blacie jakąś melodię.

Może to jest ta którą zanusił - "za późno...", ale ponieważ tylko widać rytm, więc nie możemy być pewni - PANORAMA -

Witek leży lekko przykryty i patrzy w stronę
Wenera. Słysząc melodię wygrywaną palcami po stole.

Witek mówi cicho.

WITEK: Dziesięć dni temu umarł mi oj-
ciec. Nie zdążyłem go przedtem zobaczyć...
tylko przez lekarzkę powiedział mi, że nic nie
muszę.

Bębnienie po stole ustaje.

SCENA 6 90

Pokój Adama, korytarz Ośrodku, sala wykładowa.

Wn.naturalne.

Dzień.

~~Wnętrze~~

3

UJ. 9 ŚREDNI, PEŁNY, BLISKI. JAZDY.

Werner ożywiony, uśmiechnięty inny jakby człowiek niż widzieliśmy go dotąd przedstawia Witka W Adamowi.

W dobrze wyposażonym pokoju jest jeszcze młoda kobieta.

WERNER: Poznaj, to jest pan Długosz.

ADAM: Co robi?

WERNER: Ma urlop dziekański po czwartym roku medycyny.

Winda i mieszkanie Adama.

Wn. naturalne.

Popołudnie.

U.J. 17 BLISKI, AMERYKANSKI, ~~JAZDA~~ SREDNI. JAZDA.

Wdam z Witkiem wjechali windą, z której
bezpośrednio wchodzi się do mieszkania.

Siadają w wygodnych fotelach dobrze urządzonego
mieszkania.

ADAM/kontynuując rozmowę/: To ci daje
dobrą pozycję wyjściową. I dobrze, że przez
chwilę okazałeś słabość.

WITEK: Przestraszyłem się.

Adam krąży nad Witkiem, którego
nie widzimy.

ADAM: Wiem. Chcę, żebyś wiedział, że taką
chwilę też można wykorzystać. Jak są przez
moment mocniejsi, czują przewagę ~~xxxxxxx~~
przestają być uważni i potem można bardzo łat-
wo zrobić, że znów są słabsi. Niepotrzebnie
tylko powiedziałaś, że mają rację. Przy nich.

Adam przechodzi nad Witkiem.
Zostajemy na Witku.

~~Adam siada obok Witka.~~

WITEK: Przecież mieli.

ADAM/off/? Ale czemu przy nich? To był jedyny
błąd. Trzeba wiedzieć, kiedy przyznawać rację.
Z tego musi coś wynikać. Autorytet, prestiż,
ustępstwo.

Adam siada obok Witka.

WITEK: Chciałem tylko, żeby było sprawiedliwie,
dla ich dobra.

ADAM: Ale nie byłeś tam prywatnie. Reprezen-
towałeś i wtedy sentymenty się nie liczą.
Zupełnie inaczej byś się zachował, gdybyś był
sam.

WITEK: Zachowałbym się tak samo. A byłem i tak
sam.

ADAM: Po pierwsze byś tam wcale nie był.

WITEK: ~~T~~ Fakt.

ADAM: I nie byłeś sam. Miałeś telefon i wiedzia-
łeś, że za tobą stoi władza. Bez tego byś się
po prostu bał.

TOBU NA I nie wiedział, że za tobą
to nie mógł byś się zachować tak, jak to zrobiłeś.
WITEK: Mógłbym.

ADAM: Nie. Bo byś się bał.

Wchodzi Krystyna niosąc
filiżanki z herbata. Patrza na
siebie z Witkiem.

ADAM: Pan Długosz, Krysiu.

Krystyna kiwa głową, ~~RECE~~
~~TRUMFA~~ 2 TYTU.

WITEK: Dzieńdobry.

Adam widzi, że zachowują się
inaczej niż gdyby widzieli się po
raz pierwszy. Krystyna wychodzi.

ADAM: Czy to nie ty dzwoniłeś do nas ~~kiędyś~~ z rok
temu, jeszcze nim Werner wyjechał?

szkół

spokój. To bandyci, ~~WAPSA... ..~~

OJCIEC: Lubiłem tam leczyć i ich wszystkich też.

BUZEK: Ale przecież cię wygonili. *

OJCIEC: A~~x~~ teraz wołają z powrotem. Zlikwidowali patronat, ma być normalny szpital. Zbuntowali się przeciw młodym lekarzom, wiesz?

BUZEK: Zbuntowali się? W dzisiejszych czasach?

SCENA 14

70

Mieszkanie Wenera.

Wn. naturalne.

Zmierzch.

UJ. 19. BLISKI, PEŁNY, BLISKI, ŚREDNI.

Witek w rozpiętej koszuli pił coś z~~x~~
pełnej szklanki przez słomkę.WITEK: Mów! Mów mi! ~~o każdym z was~~

O każdym, po kolei!

CZUSZKA/off/: Pierwszy był taki chłopak na obo-
zie harcerskim. Musiałeś go znać, był dwie klasy
wyżej w "C". Lufa mówili na niego, bo miał dwóje.

WITEK: Blondyn. Duży?

PANORAMA - Czuszka siedzi

naga z kolanami pod brodą obejmując
rękami nogi.

CZUSZKA: Duży, duży. Chcesz dokładnie?

WITEK/off/: Tak.

CZUSZKA: W namiocie, w noc świętojańską. Najpierw
mi dotknął piersi, w tańcu, byłem bez stanika...

WITEK/off/: I co?

CZUSZKA: Pierś mi stwardniała i on to poczuł.
Już nie mogłam się opanować, dotykał mi piersi
i potem pod pachami, delikatnie....

WITEK/off/: Wiedział, że to pierwszy raz?

CZUSZKA: Nie, nie rozebrałam się. Nie było czasu,
spieszyliśmy się.PANORAMA - Witek przesiadł
się bliżej.WITEK: ~~Raz~~ Raz?CZUSZKA/off/: Potem jeszcze raz, już w Łodzi, u nie-
go.WITEK: Jak cię spotkałem po jedenstej klasie, co nie
chciałaś ze mną iść do kina, to już było po?

CZUSZKA/off/: Po.

Witek ciągle pije przez
słomkę.

WITEK: Potem?

CZUSZKA: Straciłam rok, bo się nie dostałam a na egzaminach poznałam asystenta ...

WITEK: Żeby ci pomógł przy następnych?

CZUSZKA: Byłam z nim przez trzy lata. Choć potem przeniosłam się do Warszawy, na SGGW.

WITEK: A w tym czasie?

PANORAMA - Czuska opuściła rece.

CZUSZKA: Z chłopakiem ze szkoły aktorskiej.

WITEK/off/: Zdradziłaś asystenta?

CZUSZKA: Tak, z tym chłopakiem. Kochałam go, a on mnie nie. Z asystentem się rozlazło, a ~~ktoś~~ aktor skończył i pojechał do Krakowa.

Witek przeszedł obok Czuski

nijac ~~wzrokami~~ ciągle. WITEK: Znany?

Odprowadziła go wzrokiem i

zniknęła z kadru - PANORAMA. CZUSZKA: Tak, znany.

Usiadł na łóżku.

WITEK: I na jeszcze?

CZUSZKA/off/: Przez rok byłam bezpańska.

WITEK~~xxxx~~: Nikt się nie chciał?

CZUSZKA/off/: Chcieli, ale jakoś nie mogłam. Czekalam na coś...

WITEK: I czegoś się doczekała?

Czuska podchodzi do Witka, wchodzi

w kadr.

CZUSZKA: Od roku jestem z takim chłopakiem z roku. Z broda. ~~nie ma go~~

Witek mówi po cichu.

WITEK: Byłaś.

CZUSZKA: Co?

Teraz krzyczy.

WITEK: Byłaś!

Czuska zrozumiała.

CZUSZKA: Byłam. Co ty pijesz?

WITEK: Wódkę. Pierwszy raz tyle.

Czuska odstawia pustą prawie

szklanke.

CZUSZKA: Czemu przez pół roku mnie nie szukałeś?

Byłam tu kilka razy ale bałam się zadzwonić. Raz zadzwoniłam i nie było cię.

WITEK: Ja też kilka razy byłem na uczelni. Widziałem cię...

Całuje ją. Układa na łóżku, a

ona mocno obejmuje go nogami.

Patrzemy na ich twarze. Czuszka osuwa się
na bok. Patrzy na Witka mocno, intensywnie. CZUSZKA: Kiedy się urodziłeś?

WITEK: W czerwcu 56 roku. W Poznaniu.

CZUSZKA: Ja też, tylko w Łodzi. Czuję, że tak musi być.

WITEK: Wtedy w Poznaniu były czołgi. Ojciec nie wrócił na noc, pracował u Cegieńskiego. Matka poczuła wcześniej ból, poszła sama do szpitala, urodziła nas ~~iwawarkax~~ na korytarzu i umarła.

CZUSZKA: Jak to was?

WITEK: Z bratem. Urodziłem się pierwszy i dlatego żyję. Wydaje mi się, że pamiętam ten moment, choć to niemożliwe. Ale mam taki obraz pod powiekami.

SCENA 15

80.

Hangar i przystań nad Wisłą.

Wn.naturalne z elementami pleneru. Dzień

UJ. 20 PEŁNY, ŚREDNI. JAZDA.

Czuszka z Witkiem otworzyli drzwi wielkiego

hangaru. Młodzi chłopcy w harcerskich chustach

przygotowywali tam łodzie.

CZUSZKA: Cześć!

Chłopcy odkrzyknęli jej trochę

chórem, trochę pojedynczo.

Podeszedł przystaniowy, do którego Czuszka mówiła

"panie bosmanie". Przywitał się i odciągnął

ją na bok. Przez rozmawiających Bosmana i

Czuskę widzimy Witka, ~~któryx~~

CZUSZKA: Co jest, panie bosmanie?

BOSMAN: Przynoszą, cholera, coraz więcej.

Już dwie łodzie są załadowane. Nie daj Boże,
żeby ktoś wpadł.

CZUSZKA: A co?....

Bosman zerknął na Witka.

BOSMAN: Nie, na razie nic.

Witek odwrócił wzrok.

Czuszka podeszła do chłopców.

CZUSZKA: Bosman się skarży, że trzymacie tu
bibułę.CHŁOPAK I: Jutro Jacek zawiezie do Gniezna .
Gdzieś musiała leżeć.Witek jest widoczny, ale
jest daleko.

CZUSZKA: Dużo tego macie?

CHŁOPK II: Sporo.

Chłopcy podprowadzili Czuskę

do 1 2 Omeg. W achterpiku pełno

było paczek z książkami.

~~Czuszka~~ Czuszka spojrzała na Witka.

CHŁOPAK I: Coż to za facet?

Czuszka uśmiechnęła się.

CZUSZKA: W porządku. Witek!

Witek podeszedł. Czuszka wyje-

ła książkę z kupki. Brandys.

Podała Witkowi.

CZUSZKA: Czytałeś?

Witek pokręcił przecząco głową.

CZUSZKA: Kosztuje trzydzieści złotych./do
dokumentacji/ Temu chłopcu.

Pokazała na Jacka.

Witek wyjął pieniądze i dał

Jackowi. Czuszka zajęła się

wyjaśnianiem jakiś technicznych prob-

lemów żeglarskich, patrzyli na spody

łodzi a Witek stanął sobie w kacie i

przeoglądał książkę. Po chwili
Czuszka podeszła do niego razem ~~WITEK~~
z trzecim chłopcem, widocznie opieku-
nem czy właścicielem łoża, o którą
oparł się Witek.

CZUSZKA: Jak ją nazwiesz w tym roku?

CHŁOPIEC III: Puls

Czuszka roześmiała się.

CZUSZKA: W zeszłym roku nazwał ją Nowa.

Rejestrują te nazwy, nie zorientowali się.

Chłopiec odszedł.

~~WITEK~~ Dobrze wydrukowane, nie?

~~WITEK~~ WITEK: Czemu wy to robicie?

CZUSZKA: A kto ma robić?

SCENA 16

60.

Dom Buzka.

Wn.naturalne.

Noc.

BLISKI

UJ.21 ~~PRZY~~, SREDNI, JAZDA.

Buzek w rozpiętym szlafroku wyrzuca z
tapczanu pościel.

BUZEK: Idziesz spać?

Nikt mu nie odpowiada. Ze złością
głośno zatrzaskuje tapczan. Podchodzi
do Werki /żony/, która siedzi w kucki
na starym fotelu.

BUZEK: Może się wyleczysz, co? Masz
psychiatrę w domu.

Werka nie odpowiada.

Bierze ją za kark i mocno, boleśnie
ściska. Werka nie rusza się.

Do cholery, nie może być tak, że przez
swa miesiące nie mam żony, bo twoja
matka jest chora.

Werka wyrzywa się i wybiega z
pokoju. Biegnie prędko, ale widząc
smugę światła w łazience zwalnia i staje.

PANORAMA - przez uchylone drzwi łazienki
widać ojca Buzka, który rozwiązuje sobie
duży opatrunek na rękę. Ręka jest spuchnięta
i widać na niej wyraźnie fioletowe ślady po uderzeniach
widelca. Podchodzi bliżej pod lampę
i teraz te ślady widać wyraźnie. Chce zasłonić
te ślady słysząc kroki, ale już jest za późno.

PANORAMA- Buzek nadbiegł za Werką i stoi teraz w drzwiach
łazienki. Ojciec chowa rękę za siebie.

Werka powstrzymuje Buzka.

BUZEK: Kto to ojca zrobił?

OJCIEC: Spadłem ze schodów.

26 12

Zwichnąłem sobie.

BUZEK: Przecież widziałem. Wbili ojcu widelec.

i z tego wytwarza się pogląd. Chcemy, żeby nasz pogląd ~~wywarł~~ zwyciężył inny pogląd, który bierze się z innych informacji i ocen. To jest gra. Dlatego ~~ważna~~ ważna jest informacja i ~~konno~~ ~~stoją~~.

Jedziesz w lipcu na spotkanie z francuzami?

WITEK: Mam jechać. Trochę to zależy od dzisiejszych wyborów.

ADAM: Musimy się jeszcze przed tym spotkać.

SCENA 18

40

AGRYKOLA.

Łazienki - ulica ~~mińska~~

Plener.

Dzień.

UJ. 23 ŚREDNI, BLISKI. JAZDA.

Witek z Czuszką idą pod górę Agrykola.

CZUSZKA: Nie chciałam się z tobą spotykać w domu bo jest kłopot.

WITEK: ~~Także Werner wrócił~~ Właśnie, Werner wrócił.

CZUSZKA: Nie, musimy się w ogóle jakoś inaczej umawiać. Będzie do ciebie dzwonić.

Witek przystanął.

WITEK: Czemu?

Stanął też za nimi jadący nowymi samochodami.

CZUSZKA: Znaleźli te gazety w łodziach i złapali dwóch moich chłopców. Zlikwidowali drukarnię, wszystko razem.

Z samochodu wysiadło dwóch mężczyzn. Bodeszli.

MEŻCZYŻNA I: Pani Olkowska?

Mężczyzna wyjmując legitymacje.

Drugi też, pokazuje Witkowi. MEŻCZYŻNA II: Mogę prosić pana o dowód?

Witek wyjmując dowód. Mężczyzna

przygląda się zdjęciu.

MEŻCZYŻNA II: A, to pan.

Oddaje dowód Witkowi. Dowód Czuszki

wkłada do kieszeni. Odchodzą razem z

nią, wsiadają do samochodu i odjeżdżają.

Witek patrzy za nimi.

SCENA 19

60

Mieszkanie Wenera.

Wn. naturalne.

Wieczór.

UJ. 24 PEŁNY, BLISKI. JAZDA.

W ciemnym pokoju zapala się światło. Werner

opatulony w koc siedzi ~~wyfoł~~ przy stole.

WERNER: Zgaś światło.

Witek stoi przy drzwiach, wchodzi w kadr.

WITEK: Nie!

PANORMA i JAZDA - Witek podchodzi powoli do Wenera.

Pokazałem mi, że w coś można uwierzyć i ja ci uwierzyłem. Jak pojechałem do Łodzi do mojej ciotki i pokazałem jej legitymację, to powiedziała, że nie zmarnowała życia! Ona jest jeszcze starą, przedwojenną komunistką! Rozpłakała się...

~~Pod~~ Jest już blisko Wenera i mówi mu prosto w twarz.

Ale teraz zobaczyłem, że ta idea jest tylko po to, żeby władza mogła działać tak, jak chce. Tylko po to! Po nic innego! Nie chcę takiej idei...

W

WERNER: O co chodzi?

WITEK: O to, że zabrali ~~dwieście~~ kilku dzieciaków za to, że roznosili jakieś pisemka! ~~I~~ A przy mnie wzięli dziewczynę, widziałem to! ~~Rzeczywiście~~ A ja sam potwierdziłem przedtem Adamowi, że oni to robią! Sam to mu powiedziałem!

Werner sięga po telefon. ~~WERNER~~

Wykręca numer.

WERNER: Mówi Werner.

W telefonie cisza.

Po chwili odzywa się głos Adama.

ADAM/off/? Krystyny nie ma. Wyjechała.

WERNER: Mam do ciebie sprawę.

WITEK: Nie!

WERNER: Możemy przyjść? Z Witkiem?

ADAM: /off/: Możecie.

Werner odkłada słuchawkę. WITEK: Nie chcę!

WERNER: Takie rzeczy trzeba od razu.

SCENA 20

Mieszkanie Adama.

Wn. naturalne

Wieczór.

UJ. 25 AMERYKANSKI, ŚREDNI, JAZDA.

Przechodzą we trzech przez skomplikowany korytarz. Adam puszcza ich przodem, ~~wkazał~~ Werner jest w płaszczu i kapeluszu, Witek w kurtce. Nie chcieli się rozebrać? Adam siada na tapczanie w

chorą i podtyka zdrową rękę.

BUZEK: Wiem, kto to ~~ożen~~ tacie zrobił.

OJCIEC: Skąd?

BUZEK: Byłem w Miodowej, dowiedziałem się ~~wazyet~~
~~się~~ Jacek, taki z długimi włosami.

Buzek pilnie patrzy na ojca,
ale ten ani nie potwierdza ani nie zap-
rzecza.

OJCIEC: Gdzie Werka? Czemu nie przyszła?

BUZEK: Znów pojechała do Łodzi. Mam po nią
wyjść wieczorem.

SCENA 22 20

Przed Lotnieskiem Okęcica.

Plener.

Dzień.

UJ. 27 BLISKI, PEŁNY

Witek dobrze ubrany wysiada z autobusu.

Czeka chwilę i w drzwiach pojawia się Czusz-
ka. Witek ma torbę, zupełnie inną niż
ta z którą wyjeżdżał z Łodzi i aktówkę.

Widać, że czekała z tą

CZUSZKA: Jak wrócisz, to mnie nie szukaj.

Przed lotniskiem Okęcie.

Plener.

Dzień.

UJ. 27 BLISKI. JAZDA.

~~Witek~~ Dobrze ubrany ~~wysiada~~ Witek wysiada z autobusu. Czeka i za chwilę pojawia się Czuszką.

Ida w kierunku dworca, ciągnąc rozmowę, która przerwała im ~~podróż~~ jazda autobusem.

WITEK: Nie dokończyłaś...

CZUSZKA: Właściwie dokończyłam. Przynosiła trzy razy dziennie jeść. Nic szczególnego w sumie, tyle że nieprzyjemnie.

Witek naprawdę chce się tego dowiedzieć.

WITEK: A jak przesłuchują? Co robią, co mówią?

CZUSZKA: Czy bili? Nie, nie biją. Ty nigdy nie siedziałeś?

WITEK: ~~Nigdy~~ Tak się złożyło.

Czuszką przygląda mu się uważnie.

CZUSZKA: I już nigdy nie będziesz siedział, nie?

Witek nie odpowiada.

Czy ty nie miałeś czegoś wspólnego z tym, że ja dziś wyszłam?

Witek nie myślał, że go oto spyta.

WITEK: Właściwie nie.....

Czuszką patrzy na niego przenikliwie, ostro. Słysząc, ~~xx~~ że ktoś woła:

"Witek!"

WITEK: Chodź ze mną, na chwilę, koledzy wołają....

CZUSZKA: Poczekał tutaj.

Witek idzie - JAZDA - do stojącej grupy. Poznaje kolegów z organizacji.

Witając się z jednym z nich Witek dłużej zatrzymuje rękę. Ogląda się przy tym na ~~zostawioną~~ Czuszkę.

Czuszkę.

~~Witek~~ Witek gdzieś zatrzymał się.

WITEK: Znamy się...

19a

LEKARZ: Tak z Miodowej. Stary, wdzięczny ci jestem. Tam afery, jedna za drugą.

WITEK: Co? ~~nie słyszę~~

LEKARZ: Chłopak, ten od buntu, poranił lekarza. Wc oraj ~~je~~ syn lekarza przyjechał i stuka

nął tamtego. Afera.

Do grupy podszedł jeszcze jeden
młodzieżowiec. Ludzie ożywili, ten
facet miał przynieść ~~ki~~ paszporty. Roz-
dał je, ~~wiata~~
Popatrzyli na niego. Zniżył głos.

FACET: Macie paszporty. Ale jest kłopot.

Zaczęły się jakieś ruchy. Strajki w
Lublinie, na kolei, coś w Łodzi. Nasi lu-
dzie są w tych strajkach. Szef odwołuje
wyjazd, **MUSICIE BECHAC W TEREN.**

Ktoś stęknął, ktoś przeklął.
Facet rozgląda się.

Prosił, żeby Jurek pojechał i wytłumaczył
waszą nieobecność albo spóźnienie. Masz ma-
teriały?

Witek nie słuchał już dalszego ciągu.
Wraca do Czuszki, uśmiechnięty teraz,
rozradowany. Czuszka patrzy na niego
tak jak przedtem.

32. 21

WITEK: Nie jadę, zostaję! Wytłumaczę ci
jak to wszystko było...

CZUSZKA: Nic mi nie wytłumaczysz. Nie szukaj
mnie już nigdy.

Odwraca się i odchodzi. Witek zos-
taje sam ze swoją radością.

Podchodzi Jurek, ten który ma lecieć.

JUREK: Stary, chciałem się pożegnać.
Muszę już wchodzić.

Witek jeszcze w temacie Czuszki
przygląda mu się uważnie.

Jurek przytaknął. Coś jeszcze mówili, Witek odszedł, może chciał zdażyć na autobus, którym miała odjechać Czuska ale jeszcze nim wyszedł z ~~holu~~ holu - obejrzał się. Jurka całowali pozostali członkowie ~~delegacji~~ delegacji, stał z rozłożonymi ramionami w których trzymał kilku chłopaków i dziewczynę.

SCENA ¹³ 24 80.

Dworzec w Łodzi.

Plener z element. wnętrza.

Dzień pochm.

UWAGA: Tricki.

UJ. ¹⁴ AMERYK. SREDNI, PEŁNY. JAZDY.

Od strony miasta z torbą w ręku nadbiega Witek. Spieszy się. Potrąca stojącą obok hali dworcowej kobietę liczącą pieniądze, Pieniądze rozsypują się. Pijaczek z papierosem w ustach patrzy za toczącą się dwudziestozłotówką. W tle Witek przypycha się do kasy, pijaczek odnajduje 20-złotówkę, podchodzi do kiosku, bierze piwo, odchodzi o krok i ~~przechyla~~ przechyla kufel do bardzo spragnionych ust i kiedy już ma pić nadbiegający Witek wytrąca mu kufel z ręki. Witek biegnie dalej - JAZDA ¹⁵ ~~é~~ goniąc ruszający wzdłużnie po ciągu. Od kamery wchodzi w kadr SOK-ista, rozkłada szeroko ręce i Witek wpada w ten uścisk. Od momentu kiedy Witek przebiegł połowę peronu - ZWALNIAMY zdjęcia

aż do prawie całkowitego zatrzymania ruchu
kiedy SOK-ista trzyma go już i wiadomo, że pociąg
odjechał.

Muzyka.

Po tem znów przyspieszamy ruch - bo Witek zaczyna
się szarpać, coraz mocniej, aż odskakuje i pró-
buje uciec SOK-iście. Przeklina przy tym okropnie.

~~Witek wyciąga SOK-istę i wyciąga go~~
~~przez drzwi wyjściowe i wyciąga go~~

UJ. 30 BLISKI

SOK-ista zdyszany wyszarpuje radiotelefon. SOKISTA: Władek, zatrzymaj go!
I zawołaj milicję!

UJ. 31 SRED NI, AMERYKANSKI. JAZDA.

Witek biegnie - ~~Witek biegnie~~
~~Witek biegnie~~ po kilkunastu krokach
zwalania, oglądając się - nikt za nim nie biegnie.
Idąc półbokiem - półtyłem wpada w ramiona drugiego
SOK-isty, który już czeka na niego u końca peronu.
Biały z wściekłości wyrwa się, zruca przy tym SOK-iście
czapkę, puszczają guziki, ale już od wejścia nadbiega
dwóch milicjantów i za chwilę Witek wleczony wyrwający się
i wierzgający Witek wleczony jest do stojącego
radiowozu. Jeden z milicjantów odpina pałkę.
Wrzucają go do samochodu, pada na podłogę, zrywa się
znów przeciw nim, a wtedy milicjanci nie żałują
już swoich pałek. Samochód już jedzie.

SCENA 24 4030

Sala Kolegium Orzekającego.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 32 BLISKI

Przez ciężkie, ~~złote~~ spracowane, o brudnych
paznokciach ręce SOK-isty widzimy złą twarz
Witka.

SOKISTA/off/:.....a tydzień przedtem zła-
pałam go, jak załatwiał potrzebę fizjologicz-
ną na dworcu. Nie spisałem meldunku, ale to był
ten sam.

PRZEW.KOLEGIUM/off/: Czy to prawda?

WITEK: Nie.

Ręce SOK-isty znikają z kadru, zos-
taje krzesło, na których je trzymał i
prze- to krzesło widzimy Witka.

PRZEW.KOL./off/: Pan jest studentem?

WITEK: Tak, mam urlop dziekański.

Chwila ciszy.

PRZEW.KOLEGIUM /off/: Kolegium postanawia ukarać pana trzema tysiącami złotych, ~~z~~ z zamianą na tydzień prac publicznych. Co pan woli?

WITEK: Tydzień prac.

32.

UJ. 33 DETAL

Pióro protokolantki stawia krzyżyk w odpowiedniej rubryce.

SCENA 26 ²⁵ 90

Duża polana parku na skraju miasta. Plener. Dzień.

SREDNI.

UJ. 33 PEŁNY, JAZDA.

Na dużej polanie lekko biegnącej pod górę wyznaczono taśmą rysunek wielkiego orła. Skierowani do prac publicznych mieli skopać teren wewnątrz rysunku, żeby posadzone tam kwiaty różne kwiaty dały piękny obraz. W ~~niekt~~ miejscu gdzie wyznaczono skrzydło ptaka kręciło się kilka osób. Witek też konał przy połączeniu skrzydła z szyją. Usłyszał brzęk łopaty o szkło. Spojrzał. Kopiający przy dziobie chłopak wyjmował z ziemi butelkę. Witek podszedł do niego - JAZDA. Butelka była szczelnie zakorkowana. Marek otworzył korek, wewnątrz była kartka. Nikt z reszty kopiających - ludzi wyraźnie skazanych na prace z powodu orzeczcia i awantur nie zainteresował się butelką. Marek wjął kartkę. Witek zaglądał mu przez ramię. Kartka miała dobrze zachowane pismo.

MAREK/czyta/: Rok 1958. Jesteśmy na IV roku studiów. Za ~~dwadzieścia~~ dwadzieścia lat będziemy: Janek Włodek - wicepremierem, Staszek - ministrem, Karol - naczelnym redaktorem, Janek - za granicą z dochodem co najmniej 100 tys.dolarów rocznie. Wtedy wyjmemy butelkę, w kwietniu 1977. Podpisv.

WITEK: ^{SKURWYSYNY.} Nie wyjęli. Jest maj.

MAREK: Szkoda, że nie ma nazwisk. Za co?

WITEK: Sokista mnie poszarpał na dworcu. A ty?

MAREK: Latający uniwersytet. Powżyczyłem mieszkanie. Za drugim razem sąsiad podpisał oświad-

MAREK 2ERUN z USMIECHEM NA WITWA.

M: T. K. N.
W: W?

~~Witek~~ ~~o zakłóceniu~~ ~~snoku-~~
ju. Co robimy z butelką?

WITEK: Zakopujemy snowrotem. Może kiedyś wyjma
spod tego orła. Jest jakiś wicepremier Włodzi-
mierz?

MAREK: Chyba nie.

~~SCENA 27~~

Chcą włożyć papier do butelki i Witek zauwa-
ża, że po drugiej stronie też jest coś napisa-
nego. Czyta.

WITEK: Odkopałem w 1975 roku. Co wieczór dzię-
kuje Bogu, że wam się nie udało. ~~Janek~~
~~Janek~~ Janek.

~~MAREK: O cholera, tego znam. Opiekuje się Sobó-~~
~~rem Młodych, czy coś takiego. Byłem kiedyś na~~
~~takim spotkaniu~~

UJ. 34 SREDNI.

Witek kopał teraz na skraju nogi
orła. Zbliżył się do niego nieokreślony
facet w kurteczce.

NIEOKRESLONY: Kolego, nie masz czegoś?

WITEK: Czego?

NIEOKR: Marki, dolary. Wszystko jedno.

WITEK: Nie, nie ~~nie~~ robię w tym.

NIEOKR: A w czym?

WITEK: Właściwie w niczym.

UJ. 35 SREDNI, JAZDA.

Odchodzili z Markiem od pola z orłem.

WITEK: Kto ci to wszystko powiedział?

MAREK: Ojciec.

WITEK: Mój umarł dwa tygodnie temu. Nie zdążyłem
go nawet przed tym zobaczyć. Tylko przez telefon
powiedział, że nic nie muszę. I powtórzył, przez
znajomą lekarzkę.

MAREK : A co musiałeś?

WITEK: Chciał żebym był lekarzem. Chciał żebym był po-
rządnym człowiekiem. Nie wiem co miał na myśli, mówiła
że nie ~~chciał~~ chciał umierać, choć długo przed tym
wyglądało że się jakoś pogodził.

SCENA ~~27~~ 26 80.

Duże mieszkanie, klatka schod. Wn.naturalne.

Wieczór.

UJ.36 BLISKI,

Marek i Witek siedzieli w bardzo zatłoczonym mieszkaniu, na podłodze lub na oknie.

Słychać było głos ~~wykładowcy~~ młodego wykładowcy .

WYKŁADOWCA: ~~istnieją normy~~

~~jak~~ Są normy etyczne, które nazwać można normami ogólnie ważnymi. Do takich właśnie należy zasada "nie zadawaj gwałtu".

To nie znaczy, jak interpretowano Tołstoją, żeby nie sprzeciwiać się złu. Tylko

PANORAMA - po twarzach słuchaczy doprowadza nas do wykładowcy,

młodego, dobrze zbudowanego mężczyzny. Siedzi w dziwnym

na pierwszy rzut oka krześle.

Pod szyć MA BIAŁA, SZYWAŁY, WOLOKNISTY.

sprzeciwiając się złu trzeba pamiętać o reakcji. Sprzeciw, który jest gwałtem, wywołuje

gwałt. Taki charakter miały wydarzenia roku

1970, podpalania Komitetów, które doprowadziły

do strzelania, do morderstw. Sprzeciw wyrażany

oporem, biernym oporem jest dużo bliższy filozofii chrześcijańskiej jako forma działania, dialogu.

Wspólnota w oporze jest bliższa i realniejsza w

naszej tradycji, przy czym trzeba pamiętać, że

ma ona i praktyczne osiągnięcia. Ghandi w ten

sposób ~~osiągnął~~ wygrał niepodległość Indii...

UJ. 37 SREDNI.

Przy drzwiach wyjściowych gospodarz

wypuszcza ~~po~~ pojedynczo gości.

GOSP: Pani w lewo, bardzo proszę. Pan

w prawo, za chwilę, pojedynczo.

Do drzwi podjeżdża wykładowca,

widać teraz, że siedzi na ~~zgrabnym~~ zgrabnym,

inwalidzkim wózku. Dwóch mężczyzn bierze

wózek, jest ciężki. Z tyłu podchodzi Witek. WITEK: Pomogę.

Znoszą wózek po schodach wysokiego parteru.

Na dole dogania ich Marek. Odciąga Witka na

bok.

MAREK: Możesz go odwieźć? Na dworzec?

WITEK: Mogę...

MAREK: Musimy jeszcze wrócić.

Witek wyprowadza wózek. Wykładowca

ogląda się.

WYKŁ: To pan ma mnie odwieźć?

WITEK: Tak.

SCENA 207 80.

Poczekalania dworcax w Łodzi.

Wn.naturalne.

Noc.

38
UJ. 38. AMERYKANSKI.Nastrój nocnej poczekalni. Pusto, kilka osób
śpi ~~w kątach~~ na ławkach.WITEK: Miesiąc temu nie zdażyłem tu na pociąg.
Gdybym wtedy wskoczył, nie siedziałbym teraz
z księdzem.

Witek uśmi cha się.

WYKŁADOWCA-KSIADZ: Miałeś do mnie mówić po imieniu.
Ale życiem nie żądzi przypadek. Przypadek to tylko
różne okoliczności, a to co człowiek robi wynika
zawsze z jego woli i przez to się określa...WITEK: Tylko, że z tego co mówiłeś wynika, że
wystarczy nie zabić, nie ukraść, nie zgwałcić i
już się jest zbawionym.KSIADZ: Nie, to nieprawda. Wiara jest cenna przez
wątpliwości, przez to, ^{że} żeby uwierzyć naprawdę
to trzeba ~~wiarę~~ ^{siłę} zdobyć. Każdy musi ~~być sam Chrystu-~~
~~sem, musi~~ wziąć krzyż i robić tak, żeby ~~dobrze~~
było lepiej, sprawiedliwiej.

Witek milczy.

O czym myślisz?

WITEK: O ojcu, czy to robił.

Powolnym krokiem przechodzi mili-
cjant. Witek sztywnieje. Ksiadz
uśmiecha się.

KSIADZ: Nie bój się.

WITEK: Mam tu złe doświadczenia.

Megafon ogłasza opóźniony
pociąg.

KSIADZ: Ty miałeś wziąć ode mnie pieniądze?

WITEK: Nie, jakie?

KSIADZ: Dla Wolnych Związków Zawodowych. Mam zeb-
rane siedem tysięcy.

WITEK: Nie miałem.

KSIADZ: Ten co odprowadzał miał wziąć.

WITEK: Mogę wziąć. Tylko komu oddać?

Ksiadz wyjmuje kopertę.

KSIADZ: Tu jest telefon. Odwiedź mnie kiedyś. Za
kilka dni wracam z Krakowa. Kościół Trzech Krzyży.Witek wyprowadza wózek
z poczekalni - PANORAMA.

WITEK: Tam będzie ktoś na ciebie czekał?

KSIADZ: Oczywiście.

SCENA 28 90.

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. ~~30~~ 31

SREDN., AMERYKANSKI, PEŁNY. JAZDA.

Naprzeciwko Witka w jego dużym i pustym mieszkaniu siedzi starsza kobieta. Na stole leży koperta, którą Witek dostał od księdza.

KOBIEȚA: A jak poświadczyć?

WITEK: Jak to?

KOBIEȚA: Drukujemy listę ofiarodawców. Jaki wpisać pseudonim?

Witek jeszcze raz patrzy na krtkę z telefonem.

WITEK: Tu jest napisane "Jan".

Myślałem, że to jest imię tego do kogo miałem dzwonić.

KOBIEȚA: Tam nie ma Jana. Czyli to jest to.

Kobieta zbiera się.

WITEK: Może napije się pani herbaty?

Zabiera kopertę, ale Witek swoim niezdecydowaniem ~~krótko~~ zatrzymuje ją.

KOBIEȚA: Nie, dziękuję.

WITEK: Po co są te pieniądze?

KOBIEȚA: Głównie na poligrafie, na papier i tak dalej. Czasem pomagamy komuś bez pracy.

Witek odprowadza ją i jeszcze w drzwiach pyta.

WITEK: Czy nie mógłbym czegoś robić?

Ja teraz nie pracuję, dopóki nie mam zamiar.

KOBIEȚA: A zna pan kogoś?

WITEK: Tego księdza trochę....I Marka takiego szcudłego, z wasami.

KOBIEȚA: Może pan ponracować przy Harrisie.

WITEK: Kto to jest?

KOBIEȚA: Leczy dotykem. ~~Witek~~ Będzie jeden dzień, a przyjdzie przynajmniej 10 tysięcy ludzi. Dużo ludzi przy tym pracuje. ~~NOŹE POJEM BĘDŹE PAN MIŁE~~

Kobieta schodzi po schodach. ~~Witek~~ WIĘCEJ ZNAJOMYCH.

Witek patrzy za nią. Otwierają się sąsiednie drzwi, wygląda ciotka.

CIOTKA: Kto był u ciebie?

WITEK: Taka pani...

CIOTKA: Skądś ją znam. Nie wiesz jak się nazywa?

WITEK: Nie wiem, ciociu.

Ciotka patrzy jeszcze na dół zamyślony.

Witek raca do pokoju i wygląda przez okno.

Widzi przechodzącą przez podwórze kobietę i

wyraźnie za nią idącego młodego człowieka. CIOTKA:/off/ Witek!

~~Na balkonie obok stoiska stoi ciotka.~~ PANORAMA - na

balkonie obok jego okna stoi ciotka.

CIOTKA: Co ty masz zamiar robić?

SCENA 29 70.

Swietlica w podziemiu kościoła.

Wnętrze.

Dzień.

Noc.

UJ. 39 SREDNI. JAZDA.

~~Dzień/~~ /noc/ Dookła stołu siedzi kilku chłopców i dziewcząt. Chłopak gilotyną do cięcia blachy tnie zielony bristol na małe kartoniki.

Inni rozkładają je na pojedyncze kartoniki, inni stemplują prymitywnie zro-

bionymi pieczęciami. Wśród nich Witek.

UJ. 40 AMERYKANSKI

Kolejka ludzi do stołu na którym porozkładane są przygotowane są przepustki. Dziewczyna odbiera od ludzi zaświadczenia lekarskie, czyta chorobę i mówi angielskie słowo, oznaczające miejsce choroby. Nie może odczytać drugiego zaświadczenia.

WITEK: Pokaż, jestem po ~~czterech~~ czterech latach medycyny...

Odczytuje zaświadczenie, ~~ixix~~ widzi łacińską nazwę raka. Patrzy na kobietę, to jest prosta, zwykła kobieta. Nachyla się do dziewczyny tłumaczącej na angielski. Mówi cicho.

WITEK: Rak piersi.

Dziewczyna dyktuje.

DZIEWCZYNA: Breast

Ktoś następny wpisuje nazwisko z dowodu osobistego. Kolejny chłopak ~~prze-~~ ^{PREMIUSE} ~~prze-~~ pustkę.

CHŁOPAK: Numer 5214. Na godzinę 15, punktualnie.

Następna jest młoda dziewczyna.

DZIEWCZYNA: Ale chory będzie na noszach.

CHŁOPAK: To na którą będzie pani wygodnie?

DZIEWCZYNA: Na 10 rano najlepiej.

Witek przypatruje się dziewczynie.

UJ. 41 SREDNI.

/noc/ W pokoju siedzi kilkunastu młodych lu -

dzi. Chłopak, który wydawał przepustki mówi. CHŁOPAK: Joasia, Jacek Zen, i Wróbel będą odbierać okrycia. Felek, Łukasz podprowadzają i przejmują Anka i ja. Witek odprowadza razem z ze Staszkiem i w razie czego wpuszczają bez kolejki nosze. Płaszczki leżą już po drugiej stronie, bliźniaczki wydają. Wszyscy pracujący i tutaj i w kościele dostają po dwie przepustki dla rodzin. Możecie wpisać nazwisko sami.

SCENA 30

20

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne

Dzień.

UJ. 42 BLISKI.

Ciotka kręci przecząco głową.

CIOTKA: Przecież wiesz, że ja nie wierzę w takie rzeczy.

WITEK: To jest bardzo trudno dostać. Myślałem, że ciocia spróbuje...

CIOTKA: Nie.

WITEK: Gdyby to było pół roku wcześniej...

CIOTKA: Ojciec by ~~wywidziły~~ się też nie zgodził.

SCENA 31

30

Korytarz szpitala.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 43 BLISKI

Lekarka patrzy na przepustki.

KATARZYNA

~~KRYSTYNA~~

KATARZYNA: Ale komu mam dać? Mamy tu kilkudziesięciu, którym nie możemy pomóc.

WITEK: Tym, którzy wierzą, że im to pomoże.

KATARZYNA: Ba..

WITEK: Kasiu, wiesz co mi ciotka powiedziała?

Że ojciec też by nie poszedł.

Katarzyna kręci głową.

Odwraca głowę w bok i chwilę

milczy, może przełyka łzę.

KATARZYNA: Poszedłby.

SCENA 32

30.

Kościół.

Wn. naturalne.

Dzień.

65-46
UJ. 44 - 45 SREDNI, P

Harris dotyka głowy człowieka i tego człowieka lekko odurzonego przejmuje Witek. Prowadzi go kilka kroków do szatni. Widać wielką kolejkę i wzorowy porządek tej kolejki.

Następna jest kobieta na noszach. Harris dotyka jej piersi. Kobieta wzdycha. Witek odprowadza niosących nosze, wynoszą kobietę. Widać stojące przed kościołem karetki pogotowia /wyprowadza innymi drzwiami/

49
UJ. 46 SREDNI

Harris dotyka głowy nóg człowieka, którego podtrzymuje chłopak. Chwilę trwa nisko pochylony. Człowiek podtrzymywany przez chłopaka odchodzi, Witek chce ich odprowadzić ale mężczyzna kieruje się do ołtarza. Tam klęka i pogrąża się w modlitwie. Witek nie wie co ze sobą zrobić. Tamten ma twarz ~~mniszka~~ w modlitwie. Potem podnosi się przy pomocy chłopca i lekko odpycha go ręką. Robi sam kilka kroków widoczny wyraźnie w otwartych drzwiach kościoła.

SCENA 33 70

Pokój księdza.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 47 BLISKI

Przez jeżdżącego na pierwszym planie księdza, który "spaceruje" po swoim pokoju widzimy Witka. Pokój jest schludny, ~~tylko~~ ale nie żadna cęła. Może magnetofon etc.

WITEK: Chciałbym się ochrzcić.

KSIADZ: Po co? Czemu akurat teraz?

WITEK: Chcę się określić, żeby było jasne. Widziałam tyłu ludzi, którym to daje pewność i spokój, choćby ciebie....

KSIADZ: Do tego potrzebna jest wiara.

WITEK: Chyba mam coś takiego w środku, bo wiem co robić. ~~Nie zgadzam się na bierność~~ Nie chcę być bierny, chcę mówić, że się nie zgadzam, głośno.

Witek uśmiecha się. KSIADZ: Powinienś zapisać się do Partii.
 WITEK: Ale ja chcę wiedzieć po co to wszystko.
 Tam mi nie powiedzą.
 KSIADZ: Modlisz się?
 WITEK: Nie.
 KSIADZ: Spróbuj któregoś dnia.

SCENA 34

100

Przed chatą w Bieszczadach.

Plener.

Dzień, 2 MIERCIA.

49
UJ.48 PEŁNY, SREDNI. JAZDA.

~~Prze~~ Witek z plecakiem /walizką?/ nadchodzi drogą przed zbudowaną byle jak ~~małą~~ chatę wysoko w Bieszczadach. Zarośnięci chłopcy stawiali szopę. Witek podszedł do nich, przywitał się.

WITEK: Mam to oddać Konradowi.

Jedn z nich wysunął się.

CHŁOPAK: Ja.

Rozpakowali plecak /walizkę/. Wyjęli

stamtąd druki i ~~niektóre~~ książki. Patrzyli,

poczytywali. Witek rozglądał się.

CHŁOPAK: Nigdy tu nie byłeś.

WITEK: Nie.

CHŁOPAK: Kie dy masz pociąg?

WITEK: Autobus. Wieczorem.

50
UJ.49 SREDNI.

Na prymitywnym stole jedli przed chwilą

obiad. Teraz palą, odpoczywają.

WITEK: Kto wam rozwała?

Kręca się jakieś dzieci.

CHŁOPAK: Jak to? Milicja. Nie mamy zatwierdzonych planów, zezwoleń na budowę. Ale gdzie mamy mieszkać? Jeszcze teraz, ale w zimie?

WITEK: A ziemia?

CHŁOPAK: Dzierżawimy, odstawiamy wełnę, mleko. Jesteśmy w porządku. Jak rozwalają domy, budujemy nowe. "amy swoje kłopoty, ale nie mamy waszych.

WITEK: Lepiej tak jest?

CHŁOPAK: Pewnie. Mogę głośno krzyżeć.

Krzyczy na cały głos.

Mam was w dupie, skurwysyny!

Echo odbija, potem jest cisza.

Widzisz, nikt nie słyszy.

51
UJ.50 SREDNI

/zmierzch/ Witek żegna się ze wszystkimi.

~~Chłop~~ Konrad odprowadza go kawałek - JAZDA.

Pódają sobie ręce.

CHŁOPAK: Może przyjedziesz na dłużej?

WITEK: Nie, ja chcę ~~sływać~~ żeby było słychać jak krzyczę. Cześć. Dobrze tu macie.

SCENA 35

40

Drukarnia.

Wn.naturalne.

Woc.

UJ. 51 AMERYKANSKI. JAZDA.

Na rozłożonych w nieużywanym garażu /piwnicy/ matracach chłopcy drukują pisma podobne do tych, które Witek woził w Bieszczady. Jest ich, razem z Witkiem trzech. Idzie to składnie. Słychać daleki dzwonek do drzwi. Chłopcy przerywają pracę. Witek po wewnętrznych schodach wchodzi na korytarz domu, w którym mieści się piwnica /garaż/. Otwiera drzwi, wycierając przed tym ręce.

W drzwiach stoi Marek.

MAREK: Macie coś do zabrania?

WITEK: Mamy, ze sto sztuk.

Schodzą na dół.

Marek wyjmuje z kieszeni inne złożone pisemko. "Puls".

MAREK: Znów nam przybyła konkurencja.

Witek przegląda pisemko.

WITEK: W porządku. Lepszy papier.

MAREK: Ale tylko połowa naszego nakładu.

SCENA 36

Kościół.

100

Wn.naturalne.

Dzień.

36

53

UJ. 52 PEŁNY, ~~BLISKI~~ ŚREDNI.

W pustym kościele ksiądz chrzci najpierw niemowlę na rękę matki, potem stojącego samotnie Witka. Za nim rodzice chrześni: Marek i kobieta, której dawał kiedyś pieniądze od księdza. Starszy ksiądz wypowiada niezbędne formuły.

54

UJ. 53 BLISKI.

Witek klęczy przed ołtarzem i szeptem wymawia słowa własnej, prywatnej modlitwy.

WITEK: Teraz, kiedy już jest po formalnościach pozwól mi zrozumieć po co wstaję rano i daj mi jakiś znak, że to co robię jest potrzebne komuś więcej niż tylko mnie, żebym wiedział i miał pewność, żebym nie musiał przeklinać ludzi, którzy są przeciw tym chłopcom z Bieszczad, przeciw mnie, Markowi...

Wycierający z kurzu blat barierki przed
ołtarzem przy którym klęczy Witek kościel-
ny zbliżył się do Witka.

KOSCIELNY: Przepraszam.

Wyciera blat przed Witkiem, Witek
patrzy nieprzytomnym spojrzaniem, jeszcze
w swojej modlitwie. Tamten odchodzi, Witek
już nie może się skupić.

SCENA 37 *210.*

~~Dwa~~ Mieszkaniec Witka.

Wn. naturalne.

Noc, świt.

UJ. 54 SREDNI.

Jacek Kasprzyk /albo Kleyff/ śpiewa niepublikowaną
nigdy piosenkę. /dokumentacja/ PANORAMA - po siedzących,
stojących, kucających słuchaczach. Wśród nich Witek
już teraz wyraźnie wśród swoich, dobrze się czujący.

~~Witek~~ Śpiewający kończy piosenkę i ogłasza, że
dysponuje kasetami z nagraniem całego wieczoru,
które można kupić przy wyjściu.

UJ. 55 SREDNI.

Przy wyjściu, tak jak i poprzednio, tylko
teraz Witek wypuszcza po kolei zebranych.

Wychodzi starszy mężczyzna.

WITEK: Pan w prawo zaraz po wyjściu.
Jest takie przejście bramą.

MEŹCZYŻNA: Można kasetę?

Mężczyzna bierze kasetę i zostawia
na kuchennym talerzu pełnym pieniędzy

WITEK: Ostatnia.

swoje dwieście złotych. Stojący obok Kasprzyk
/Kleyff/ uzupełnia. Śmieje się.

KASPRZYK: Tam jest opis. Mój adres, jak-
by pan chciał inne, i Copyright. Przepisy-
wynie wzbronione.

Wychodzi kobieta z córką.

WITEK: Pani w lewo. Od razu na ulicę.

Przechodzi młody, ciemnowłosy chłopak.

WITEK: Pan prosto.

Chłopak idzie do drzwi, Witek
patrzy za nim jakby sobie coś przy-
pomniał. Mówi cicho.

WITEK: Daniel.

Chłopak staje i odwraca się.

WITEK: Witek.

Tamten nie poznaje.

Byliśmy na kolonii w 68 roku w Rabce.

Daniel uśmiecha się.

Musisz wyjść?

DANIEL: Nie.

Mijają go inni wychodzący, a on wraca

(ZAK WYJĘCZNY z polski)

w głąb pokoju.

UJ. 56 AMERYKANSKI. JAZDA.

W pustym już zupełnie mieszkaniu Witek wita się z Danielem. Obok stoi ciemna dziewczyna. DANIEL: Moja siostra, ~~Wierka~~ Wera.

WERKA: Werka.

Patrzą na siebie. Werkę już znamy, to żona Buzka z poprzedniego wątku Witka.

WITEK: Witek.

WITEK: Zostanienie?

DANIEL: Możemy. Przyjechałem k na kilka dni z mojej Danii. Matka umarła.

Odzywa się dzwonek do drzwi.

WITEK: ~~Rozprawy w klatce~~ Wyrzucisz popielniczki?

Sam idzie do drzwi. Patrzy przez Judasza. Otwiera. Za drzwiami stoi ciotka, ubrana starannie mimo późnej pory. Wchodzi, ale widzący, że są jeszcze ludzie zostaje w korytarzu, zamyka tylko drzwi wyjściowe. ~~ixnówixzixkix~~

CIOTKA: ~~Jeżeli jeszcze raz zrobisz coś takiego~~ ~~go, zawiadomię władze~~. To moje mieszkanie. Jeżeli jeszcze raz zrobicie coś takiego zawiadomie władze.

Witek chce coś odpowiedzieć, ale ~~WITEK~~ ciotka wychodzi bez słowa z mieszkania.

Witek wraca do pokoju. ~~Witek~~ Śmieje się. WITEK: Ciotka. Chce wezwać milicję.

DANIEL: Czemu?

WITEK: Przedwojenna komunistka. Mieszkała tu kiedyś w całym mieszkaniu z mężem, był wojewodą łódzkim. Jak się przeprowadziliśmy z ojcem ~~zamurowali~~ z Poznania, zamurowa-

liśmy ta ścianę. Werka ustawia krzeselka, rozsuwa fotele. Mieszkanie znów zaczyna wyglądać jak mieszkanie a nie sala zebrań.

DANIEL: Wezwie?

WITEK: Skąd, jest dobra. Myśli tylko, że robię to przeciw niej, NA ZŁOĆ. I JAK JEST ZŁA, NÓWI DO MNIE PRZEZ "WY".

UJ. 57 SREDNI ^{siedzą}

Późno w nocy ~~xxx~~ we trójkę na obszernym

tapczanie. Daniel obejmuje swoją siostrę. DANIEL: Ona się rozwiodła z ojcem jeszcze przed naszym wyjazdem. Mieszkała sama i dopiero jak sąsiedzi zobaczyli kilka butelek mleka pod jej drzwiami, okazało się, że umarła.

WITEK: To straszne. A twój ojciec? Widziałem go tylko przez chwilę...

DANIEL: Buduje w Danii autostrady, ^(i wszystko) mamy dom. On się przyzwyczaił a ja nie mogę. Ciągłe mi się wydaje, że jestem gdzieś daleko. /po duńsku/ "Jestem szczęśliwy, w tym małym szczęśliwym kraju".

WITEK: Co to znaczy?

DANIEL: Jestem szczęśliwy w tym małym, szczęśliwym kraju. Po duńsku.

Witek patrzy na Werkę i ona

niego, prawie cały czas tej rozmowy. WITEK: Czemu nie pojechałaś z nimi?

Daniel uśmiecha się.

DANIEL: Zakochała się w mechaniku samolotowym. Pamiętasz Czerwonkę?

Werka też się uśmiecha.

WITEK: Bił konia rano i wieczorem..przepraszam.

WERKA: Nie szkodzi.

WITEK: Kiedyś mnie namówiłeś, żebym zobaczył czy myje po tym ręce, nie umył i przy śniadaniu powiedziałem: Nie umyłś nawet rąk po tym koniu. A on polizał palce.

DANIEL: Kochałem się w pani ~~Ma~~ Marii. Musiała mieć wtedy tyle lat co my teraz. **TY TEŻ?**

WITEK: Kochałem. Przeszło mi jak ~~zobaczyłem~~ podejrzewałem, że chodzi do niej kierownik, pili wódkę. Kłócili się, musiało być coś na twój temat, bo krzyknął: Co cię obchodzi jakiś mały Żydek.

DANIEL: Nie chciałem wyjeżdżać i powiedziałem jej to.

UJ. 58 BLISKI.

~~/swit/~~ Przykryci kocem spali we trójkę na tapczanie.

Witka obudził cichy płacz. Podniósł się - PANORAMA -

Daniel miał głowę wtuloną w ramię siostry i ~~plakał~~ **WITEK NIE WIEMIAŁ O**

płakał przez sen. Leżeli po drugiej stronie

tapczanu. Werka spojrzała nagle na Witka

~~drugi~~ trzeźwym, długim spojrzeniem - to ~~plakał~~

~~plakał~~ płakał Daniel.

SCENA 38 25.

Dworzec w Łodzi.

Plener. Dzień.

Dzień.

UJ. 59 SREDNI

Witek podał Danielowi wielką wypchaną walizkę przez okno pociągu /elegancka, skórzana/. Daniel odszedł z nią w głąb wagonu, a wtedy Witek spytał wychylonej Werki.

WITEK: Przyjedziesz do Łodzi?

WERKA: Równo za miesiąc.

WITEK: Chciałbym jakoś.....

WERKA: Poszukaj mnie.

W tym momencie nadszedł Daniel. Wychylił się i długo trzymał rękę Witka w swojej żegnając się jakby na zawsze.

SCENA 39

60

~~Pociąg~~ Wnętrze pociągu.

Wn.naturalne.

Noc.

UJ. 60 BLISKI, SREDNI.

Witek spał wtulony w swój płaszcz. Pociąg równomiernie stukotał. Nagle rozległ się ostry zgrzyt. Witek poleciał na kamerę, pociąg gwałtownie hamował. Stanał. Witek otworzył okno, był sam w przedziale. Nic nie było widać ani słyhać.

Drzwi do przedziału otworzyły się i wszedł konduktor z jeszcze jednym w ortalionowej kurtce.

Konduktor ~~się~~ spojrział na hamulec. Plomba była zerwana.

KONDUKTOR: Pan zatrzymał pociąg?

Witek zdziwił się.

WITEK: Nie, spałem...

KONDUKTOR: Plomba zerwana.

Witek spojrział, była rzeczywiście zerwana.

WITEK: Sam tu byłem.

ORTALION: Pan pozwoli dowód.

Witek wyjął dowód. Tamten zerknął,

To pański bagaż?

Witek spojrział w górę. Na półce stał ten sam plecak /walizka/, z którym jeździł w Bieszczady, podobnie wypchany.

WITEK: Tak....

ORTALION: Zabierze pan to i pozwoli z nami.

Witek zdjął z góry plecak /walizkę/ i wyszli z przedziału.

SCENA 40

40

Drukarnia.

Wn.naturalne

Dzień.

UJ. 61 AMERYKANSKI

Witek otworzył drzwi domu w którym mieściła się

drukarnia. Schował do kieszeni klucz zdziwiony
ciszą. Po ciemku zszedł po wewnętrznych scho-
dach. Zapalił światło. Na krześle, na śródoku piwni-
cy /garażu/ siedział Marek. Matryce były poróżwalane,
z szafy wywalony papier, cały w wytłanej na podłodze far-
bie drukarskiej. Witke spojrział na Marka. MAREK: Dawaj klucz.
Witek podszedł i chciał mu dać klucz,
ale nagle zrozumiał.

WITEK: Co?

MAREK: Weszli w czasie druku. Zabrali
obu chłopaków.

WITEK: Kurwa mać...

MAREK: Miałeś być tu z nimi.

Daj klucz.

I wypieprzaj.

Witek rozumie, że nie może
się tłumaczyć, że nie mógł.
Oddaje klucz.
Witek wychodzi.

SCENA 41

30.

Pokój księdza.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ.62 BLISKI.

Widzimy Witka przez jak zwykle "spacerują-
ceg" księdza. Witek krzyczy.

WITEK: No pewno, że nie!

KSIADZ: To czekaj. Minie jakiś czas,
wyjaśni się, że nie ty.

WITEK: Ale ja nie mogę tak żyć!

KSIADZ: Pomódl się, żebyś nie znienawidził
ludzi, którzy cię oskarżyli. I pamiętaj cały
czas, że to ~~jest organizacja~~ nie jest legal-
na organizacja, ~~twój~~ odpowiedzialność jest
podwójna, podejżenie niełatwo oddalić.

Pojedziesz z nami do Francji, tam wszyscy bę-
dzimy myśleli o Bogu. Uspokoisz się.

Witek mówi cicho, właściwie
do siebie.

WITEK: Nie mogę być spokojny.

/wariant: cicha modlitwa Witka, tak jak
w scenie 36/

SCENA 42

30

Biuro paszportowe.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ.63. SREDNI

Młody urzędnik biura trzyma w ręku paszport.

Witek trzyma w ręku jakieś papiery.

URZEDNIK: Pan ma promesę wizy?

WITEK: Mam. I rezerwację biletu.

URZEDNIK: A co to jest?

WITEK: W Taize, między Paryżem a Marsylią.

Organizacja młodzieży katolickiej "Sobór Młodych". Taki zlot z całego świata.

URZEDNIK: Mam tu pana paszport. Ale to nie jest prosta sprawa. Pan ma tutaj różne kontakty, był

pan zatrzymany z nielegalną literaturą, robił pan w domu różne zebrania.

WITEK: ~~Bożyczałem~~ mieszkanie.

URZEDNIK: Wszystko jedno. Nie chodzi nam o to, żeby pan ~~zdradzał~~ udzielał nam jakichś informacji ~~o kimś~~

PANORAMA - zostaje sam Witek.

swoich przyjaciółach, bo i tak je mamy. Ale we Francji napewno będą jakieś kontakty. Żebyśmy wiedzieli z kim się tam kontaktujecie. Dostanie pan telefon i poda tylko nazwiska, możemy się nawet umówić, że tylko Francuzów.

WITEK: I wtedy co? Jeśli bym się zgodził?

URZEDNIK: /off/: Wtedy dostanie pan paszport.

SCENA 43 80.

Teatr /Stary w Krakowie/

Wn.naturalne.

Noc.

UJ. 64 ~~AMERYKANSKI~~.

Dopiero po chwili rozpoznajemy, że widzimy przedstawienie teatralne. Scena sądu z przedstawienia "Snu o Bezgrzesznej" Krzyżanowski na środku sceny.

KRZYŻANOWSKI: Lud ~~Krakowski~~ do buntu nie jest skory, ale twrzy sobie zamknąć nie da. Zabity robotnik na Rynku nie swój chciał podpalić dom! /itd. cytata z pamięci/

UJ. 65 AMERYKANSKI

~~Bołonyx~~ Polony, Krzyżanowska, Stuhr, Olszewska pokazują swoje pamiatki rodzinne. Stare drukii, insygnia powstańcze*x* itd. Mówią o tradycji swoich domów.

UJ. 66 AMERYKANSKI

W scenie "cela" bity przez carskiego żołnierza buntownik.

HUNTOWNIK: Warszawa tańczy i bawi się! Gdzie myśl o wolności, o niepodległości, gdzie nasza godność? /etc. cytata z pamięci/

SCENA 44

Przed teatrem.

Plener.

Noc.

UJ. 67 SREDNI.JAZDA.

Wśród wychodzących z teatru ludzi widzimy Witka z Werką. W tle duży napis nad ulicą "Występy Teatru Starego z Krakowa". Idą milcząc, coraz mniej ludzi dookoła nich.

WERKA: Masz wspaniałą historię.

WITEK: Kto?

WERKA: Ty, wy wszyscy.

WITEK: Czemu ja?

WERKA: Co robił twój dziadek, ojciec, pradziadek?

WITEK: Pradziadek jeden był w powstaniu 63 roku i drugi też. Dziadek z Piłsudskim w cudzie nad Wisłą. Ojciec pod Poznaniem z gen. Kutrzebą, potem w wypadkach poznańskich w 56 roku, a umarł w Łódzku trzy lata temu.

WERKA: Jak moja matka zmarła to nikt nie zauważył. Pradziadek zbudował fabrykę tu w Łodzi, a dziadkowie zginęli na majdanku i z ich włosów Niemcy zrobili skarpety dla załogi Łodzi podwodnej. Nie mogę się przejąć tym co tam krzyczeli na scenie. Myślę o swoich.

Witek pocałował ją w rękę.

Byli na rogu. Zatrzymali się. WITEK: Jesteśmy niedaleko domu, a za godzinę masz pociąg. Chcesz żebym cię odprowadził, czy zaczekasz u mnie?

Werka spojrzała na niego. WERKA: Nie muszę ~~jechać~~ dziś jechać. Pójdę do ciebie.

SCENA 45

Mieszkanie Witka.

Wn.naturalne.

Wn. Swit.

UJ. 68 BLISKI.

Werka siedziała otulona w koc z papierosem w ustach. Witek leżał przytulony do jej piersi. Trzymała mu rękę na głowie.

WERKA: Nigdy nie zrozumiesz, co to znaczy być obcym. Ja jestem obca tu, nawet w domu. Daniel jest obcy w Danii, tęski do Polski, gdzie też był zaszę obcy.

A obcość to jest poczucie niebezpieczeństwa, cały czas. Czujesz kiedyś niebezpieczeństwo, ale nie strach tylko niebezpieczeństwo?

WITEK: Jak ojciec umierał, przez ostatnie kilka miesięcy. Wiedziałem, że mi coś chce powiedzieć, był bardzo zamknięty i czekał na ostatnią chwilę. Nie mogłem być stale w domu i dzwoniłem co chwila z automatu, żeby zobaczyć czy jeszcze jest. Odzywał się - halo - a ja nie mogłem przecież stale pytać jak się czuje i odkładałem słuchawkę. Wiedział, że to ja, i wiedział dlaczego dzwonię...

WERKA: Potem zrezygnowałeś ze studiów?

WITEK: Tak, chciałem żebym był lekarzem. Coraz bardziej nie chciałem być ~~lekarzem~~...im dalej w studia. Po ~~sekcjach~~ ćwiczeniach ginekologii rozmawiali tylko o tym jakie były uwłosione badane kobiety. Po sekcji jedna dziewczyna miała taki dziwny wyraz twarzy, krojono ~~na~~ jej nauczycielkę, nienawidziła jej i potem powiedziała, że wyobrażała sobie, że sama ją kroi. Chce ci się spać?

WERKA: Nie.

WITEK: Pokażę ci coś, wstaniemy?

SCENA 46

40.

Polana w parku na skraju miasta.

Plener.

Swit.

UJ. 69. AMERYKANSKI.

Witek z Werką na polanie, którą kiedyś kopał, żeby później zasadzić tam bratkowego orła.

Witek wykopał kilka dołków i teraz próbuje nakłuć miękką ziemię znalezionym drutem. Nie ma śladu po orle.

WITEK: Chyba nie ma.

Werka zaciera zmarznięte ręce.

WERKA: Co mi chciałeś pokazać?

WITEK: Teraz.

Szuka jeszcze.

Trzy lata temu kopałem tu ziemię, Kolegium mnie skazało. Znaleźliśmy butelkę, w środku kartkę. Chciałem ci pokazać bo było tam przeszłości i o tym co z tego wyszło. Ale nie ma,

Odkłada drut, przytula się do Werki.

WERKA: Miałeś pojechać do Francji...

WITEK: Nie dali mi paszportu, nie pojadę. ~~MIŁEJMI LEŃCIE FRANCUSKIM SAMOLETEM, PIERWSZYM RAZEM W ŻYCIU.~~

WERKA: MÓJ MĄŻI OBSŁUCZYŁ TE SAMOLOTY...

~~WITEK~~: Zostanę z tobą jeczez dzisiaj, ale jutro muszę wracać.

SCENA 47 15

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Zmierzch.

91
UJ. 69 BLISKI

Werka przecisnęła się między ludźmi w zatłoczonym wagonie i stanęła przy oknie. ~~Powiedziała coś~~ Chciała otworzyć, okno nie poddawało się. Była blisko szyby, oddech dawał na szybie lekką mgłę. Powiedziała coś, może to było "kocham cię", a może co innego bo przez zamkniętą szybę i tak nie było słyhać, a przy ludziach nie chciała krzyczeć. Pociąg ruszył.

92
UJ. 70 BLISKI.

Witek też coś powiedział, też ~~z dwóch~~ ~~krótkich~~ dwa krótkie słowa, ale w gwarze dworca nie było tego słyhać, zwłaszcza, że też mówił szeptem. Patrzył za odjeżdżającym pociągiem.

SCENA 48 60

Dworzec Centralny.

Wn. naturalne i plener.

Noc.

73
UJ. 71 ŚREDNI. JAZDA.

Werka wjechała ruchomymi schodami, u szczytu czekał na nią Buzek, miał dziwny wyraz twarzy, błyszczwały mu oczy. Stanęli naprzeciw siebie.

BUZEK: Trzeci dzień czekam.

Poszli korytazem i wyszli prosto na postój taksówek. Buzek przysunął do niej twarz.

WERKA: Dzwoniłam. BUZEK: ZAWSZE DZWOŃCZ. TAKO, JE CIĘ NIE MA.

BUZEK: ~~Wiem~~ ~~komu~~ ~~to~~ ~~zrobił~~ ~~ojciec~~ ~~zły~~ ~~się~~ ~~owst.~~ ~~Wiem~~ ~~któ~~ ~~mu~~ ~~to~~ ~~zrobił.~~

WERKA: O Boże. I co?

BUZEK: Ukażę go i to mocno.

Buzek roześmiał się złym śmiechem. Werka popatrzyła na ten śmiech.

WERKA: Ja nie załatwiałam nic z mieszka-

BUZEK: A co?

WERKA: Zdradziłam cię.

Odjechała taksówka.

Buzek patrzył przez chwilę na Werkę nienawistnym spojrzeniem, potem wepchnął ją do taksówki.

BUZEK : Jedź do domu.

Sam wsiadł do następnej, kiedy taksówka Werki odjechała. Powiedział do kierowcy, że Odjechali.

BUZEK: Do Miodowej. Szpital dla narkomanów.

SCENA 4 ^{80.}

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Noc.

UJ. ~~48x71~~ ⁷⁴ 72. ŚREDNI.

Marek siedział naprzeciw Witka przy stole.

Na stole stała butelka wina.

MAREK: Przyniosłem, żeby cię przeprosić.

~~foxniexvixz~~ Z drukarnia była wyspa aż z Warszawy, tam przymknęli jakichś harcerzy i wszystko poszło w dół. Chłopców już puścili. Napijesz się?

Witek odkorkował butelkę i

nalał po trochu do szklanek. WITEK: Napiję.

MAREK: Wrócisz? Odbudujemy wszystko.

WITEK: Nie wiem. Byłem wczoraj rano w parku, tam gdzieśmy się poznali przy orle. Orła nie ma.

MAREK: Wiem.

WITEK: Nie znalazłem butelki. Chciałem pokazać jednej dziewczynie. Musieli wyjąć.

/ MAREK: Ja wyjąłem. Nie dawała mi spokoju. / ?

Słychać metodyczne pukanie w ścianę.

WITEK: Ciotka mnie woła. Poczekaj.

Wychodzi z mieszkania i wchodzi do ciotki. Pierwszy raz widzimy teraz mieszkanie ciotki.

Pełno tam zdjęć rewolucjonistów, może

nawet zrobiony jest mały oktarzyk. CIOTKA: To żydówka była u ciebie te kilka dni?
WITEK: Tak, ciociu.

CIOTKA: ~~Była~~ Wielu było wiekich komunistów.

WITEK: Wiem, ciociu. Czego ciotka słucha?

CIOTKA: Wolnej Europy. Mówią, że Lublinie i w

Przytula się do niego.

Swidniku zaczęły się strajki.
Dobrze, że nie ~~pojechał~~ wyjechałeś z Pol-
ski właśnie teraz.

SCENA ~~28~~

60

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Dzień pochmurny.

95
UJ. 73 AMERYKANSKI, SREDNI. PANORAMY, JAZDA.

Od strony miasta z torbą w ręku nadbiega Witek.
Spieszy się. Potraca stojąca obok wejścia kobietę
liczącą pieniądze. Pieniądze rozsypują się. Witek
biegnie dalej - zostajemy na twarzy pijaczka, patrzy
za toczącą się dwudziestozłotówką. W tle Witke przepy-
cha się do kasy. Pijaczek znajduje dwudziestozłotówkę
podchodzi do kiosku, bierze piwo, odchodzi o krok i
przechyla kufel do bardzo spragnionych warg ~~ixkiedy~~
. Nadbiegający Witek żeby go ominąć traci rytm biegu.
Znow rusza - JAZDA - goni odjeżdżający widocznie
pociąg. Biegnie najszybciej jak może, ale widoczna w
kadrze raczka wagonu oddala się od niego, wreszcie Wi-
tek zatrzymuje się ciężko dysząc. Kiedy wytraca szybkość
zwalniamy ruch aż do prawie całkowitego zatrzymania.
Potem znów, kiedy wysapał się skulony wpół, wracamy do
normalnego ruchu, powolnym krokiem wraca do miasta.
Tuż przed wyjściem, gdzie przedtem potrącił kobietę
liczącą pieniądze zatrzymuje się.

76
UJ. 74 AMERYKANSKI.

~~Stoi~~ Przed wejściem stoi Olga.

77
UJ. 75 AMERYKANSKI.

Witek podchodzi do niej.

WITEK: Skąd się wzięłaś?

78
UJ. 76 SREDNI.

Olga.

OLGA: Zadzwoiłam do ciebie. Ciotka
powiedziała, że wyjeżdżasz. Chciałam
cię odprowadzić.

WITEK/off/: Nie zdążyłem. ~~COYBYM BYŁ~~
5 SEWNO WCIESNIĘJ... ..

OLGA: Szukałam cię po pogrzebie.

Odróciła wzrok.

SCENA 5d ~~60~~ 90

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Dzień, wieczór

UJ. ~~77~~ 39 BLISKI

Olga leżała na Witku, głowa nad głową. WITEK: Nigdy nie rozmawialiśmy.

OLGA: Nie potrzebowałeś tego. Nie chcia-
łeś. I pierwszy raz jesteśmy u ciebie. I
pierwszy raz całą noc.

WITEK: Przedtem nie mogłem. Był ojciec.

OLGA: Ja nie musiałam. Wystarczało mi tak,
jak było. Nawet jak nie patrzyłaś na mnie
przez tydzień czy dwa.

WITEK: Ty też nie patrzyłaś.

OLGA: Bałam się za często patrzeć. Bałam się, za
każdym razem jak pisałam ci na tablicy czy na
kartce godzinę, że nie przyjdiesz. A mieszkanie
od Anki miałam zawsze tylko na godzinę, dwie.
Pojedziesz do Warszawy?

WITEK: Dzisiaj? Nie.

OLGA: A w ogóle?

WITEK: Nie wiem. Chciałem pojechać do wuj brata
matki, nigdy go nie widziałem i zacząć jakoś
inaczej. To było kilka sekund wolności, kiedy
się zdecydowałem i kiedy biegłem do tego pocią-
gu...

PANORAMA - widzimy to
duże i dość puste miesz-
kanie dwu samotnych mężczyzn.

Ubranie Witka jest porozrzucane,

Oli starannie złożone. Na ~~stanie~~

pustym stole bez serwety stoi butelka mleka. WITEK/off/: Skąd jest mleko?

OLGA: Wstałam rano i przyniosłam.

UJ. ~~78~~ 80 BLISKI

Olga kuca teraz przy łóżku. ~~OLGA~~ WITEK: Nie słyszałem.

OLGA: Pośnij jeszcze. Pójdę na akademię, są
ćwiczenia z intermy.

WITEK: Przyjdiesz potem?

OLGA: Nie wiem...

WITEK: Przyjdź.

~~SCENA 50~~ ~~bx~~
~~xxxxxxvxxvxx~~
~~xxxxxxvxxvxx~~ Witek

81
 UJ. 78 SRĘDNI.
 /wieczór/

Olga z Wtkiem siedzą przy stole nakrytym obrusem. Stoi waza z zupą. Witek przygląda się, jak Olga ~~z~~ nalewa zupy, a potem zakłada kosmyk włosów za ucho.

OLGA: Nie chcesz wiedzieć, co było na Akademii?

Witek nie myśli o akademii.

WITEK: Nie.

DOJAZD - intensywnie patrzy na Olę.

82
 UJ. 79 BLISKI.

Olga czuje na sobie ten wzrok. Jeszcze raz porawia kosmyk włosów. Podnosi wzrok.

OLGA: Może zanieść coś do jedzenia ciotce?

WITEK: ~~Przecież~~ jej nie znasz.

OLGA: To nie. Napewno nic sobie nie ugotowała.

WITEK: Zaniosę.

Przechodzi obok Olgi biorąc ze stołu wazę. JAZDA - prowadzimy go przez korytarz do drzwi, wychodzi na klatkę schodową, dzwoni do ciotki. Ta otwiera drzwi.

WITEK: Ugotowaliśmy zupę. Może ciocia zje.

CIOTKA: Kto?

WITEK: Z koleżanką ze studiów.

Ciotka odbiera od niego wazę.

SCENA 51

25.

Korytarz Akademii.

Wn. naturalne.

Dzień.

83
 UJ. 80 SREDNI, JAZDA.

Pok*xi* kilka stopni w górę biegł dziekan, 40-letni mężczyzna w białej, lekarskiej marynarce. Witek zatrzymał go u szczytu schodów.

WITEK: Panie dziekanie...

DZIEKAN: Tak?

Dziekan zwolnił bieg i od razu zainteresował się Witkiem.

WITEK: Pan mi podpisał urlop dziekański.

DZIEKAN: Tak, pamiętam.

Szli powoli korytarzem.

WITEK: Przemyślałem ~~to~~ teraz to wszystko...
Chciałbym wrócić. Minęło kilka miesięcy,
ale nadgonię.

DZIEKAN: A jak z powołaniem?

WITEK: Nje miałem racji.

DZIEKAN: Dobrze, niech pan wraca.

SCENA 5³ 35

Urząd stanu cywilnego.

Wn.naturalne.

Dzień.

~~UJ. 81~~ 84

UJ. 81 ŚREDNI, BLISKI

W poczekalni urzędu siedziało kilka osób. Witek, Olga, kilka koleżanek i kolegów ze studiów, ~~rodzinną~~ matka Olgi i ciotka Witka. Ola i Witek, ubrani normalnie, może trochę tylko lepiej, tak, że nie od razu wiadomo, ~~którsię~~ czyj to ślub. Olga jakby trochę nieobecna, zapatrzona, odeszła do okna. Spojrzała na Witka. Podszedł do niej, stali teraz sami przy oknie.

Witek zdziwiony.

OLGA: Witek!

OLGA: Cały czas myślę....czy ty naprawdę chcesz się ze mną ożenić?

WITEK: Tak...

OLGA: To ci chciałam powiedzieć dwie rzeczy.

WITEK: Tak...

OLGA: po pierwsze, że cię bardzo kocham. Po drugie, że jestem w trzecim miesiącu.

WITEK: Ja też cię...

Przerywa mu głos woźnego.

WOZNY/off/: Pan Witold Długosz i pani Olga Matwiejszyn ze świadkami.

Witek odwrócił się.

WITEK: Matwijszyn!

WOZNY/off/: Matwijszyn.

Ruszają, drzwi do sali są już otwarte, muzyka gra, mała grupka znika w za dużej trochę sali.

85
UJ. 82 BLISKI.

Olga i Witek stoja bokiem do kamery.

~~URZEDNICZKA/off/x~~

WITEK: Tak, bardzo.

URZEDNICZKA/off/: A pani?

OLGA: Tak.

SCENA 53 40

Akademia Medyczna.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 83 PEŁNY, ŚREDNI. JAZDA

Grupa studentów, w garniturach i ciemnych sukienkach ustawia się jak do zdjęcia. Jest cały dyplomowy rok. Usadzają w środku dziekana. Zamierają. Błysk flesza i znów wszystko się rusza. Z tego krzyku i ~~chałasu~~ zamieszania Wyłaniają się Witek i Dziekan. Odchodzi na bok, za nimi zatrzymała się Olga, nie chcąc przeszkadzać.

DZIEKAN: Chciałem z panem porozmawiać, panie Witku. Dyplomu już gratulowałem?

WITEK: Wszystkim.

DZIEKAN: Panu szczególnie. Praca była dobra i nadgonił pan wszystko błyskawicznie. Chciałem, żeby pan został na Akademii, taka propozycja. ~~W pan zrobił~~

~~raz~~

WITEK: Chciałbym pracować w szpitalu, raczej nawet w pogotowiu...

DZIEKAN: Oczywiście, niech pan pracuje. Tu miałby pan kilka godzin, zrobi pan specjalizację.

WITEK: Nie spodziewałem się.

DZIEKAN: No, właśnie, tak myślałem.

SCENA 54

15

Mieszka i Witka

Wn. naturalne.

Wieczór.

UJ. 84 BLISKI

Witek dotyka w świetle nocnej lampki wydatnego brzucha swojej żony.

OLGA: Czujesz?

WITEK: Nie...o, teraz! Teraz, teraz czuję. Kopnął.

Jak każdego mężczyznę zdumiała go i ucieszyła tajemnica nowego życia w środku kobiety.

SCENA 56

50

Łódzkie mieszkanie.

Wn. naturalne.

Wieczór.

88
UJ. 85 ŚREDNI. JAZDA.

Witek w fartuchu lekarskim wychodzi z chorej
biednie urządzonego ~~wieszkania~~ pokoju na ko-
rytarz. Wychodzi za nim niewiele starszy mężczyzna.

WITEK: To jest ciąża pozamaciczna. Trze-
ba ją przewieźć do szpitala.

MEŻCZYŻNA: Ale jak?

WITEK: Niech pan poprosi kierowcę z dołu. I
nosze. Mogę od pana zadzwonić?

Mężczyzna kiwa głową i wychodzi.

Witek sięga po telefon. Jest to aparat
ładko używany, z potłuczoną tarczą. Witek
wykręca numer.

WITEK: Ciocia?....Wróciła Ola? Mogę poprosić.

.....Mam jeszcze trzy wizyty, nie czekaj na

Mężczyzna z kierowcą i nosza- mnie z kolacją. Grubo po północy...

mi pojawiają się w drzwiach. Maćka karmiłaś? Bo jest po dziesiątej.... Nic

Czekają na dyspozycje. nie poradzę.

Mężczyzna patrzy na Witka

z wyrzutem i zazdrością: jemu się

udało. Witek odkłada słuchawkę i

wraca do pokoju. Przekładają kobietę na

nosze. ~~Witek~~ Mężczyzna chce wziąć je

z jednej strony, ale Witek ~~nie pozwala~~ ^{dotyka do niego.}

WITEK: Niech pan zostawi. Niech pan
weźmie szlafrok, świeża koszulę, ~~żak~~
4araz jedziemy.

Wychodzą niosąc nosze.

SCENA 54

90

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne

Dzień.

89
UJ. 86 PEŁNY, BLISKI.

Przez podwórze domu Witka przechodzi Ciotka
/w takim planie jak ~~kieta~~ w poprzednim wątku kobieta
odbierająca pieniądze/ prowadząc wózek z rocznym
już dzieckiem. Patrzy w górę, macha, pokazuje
też kierunek dziecku. PANORAMA - przy oknie
stoi Witek i macha odchodzącym. ~~W~~ Idzie w
głęb mieszkania i nagle zastyga patrząc inten-
sywnie.

90
UJ. 87 PEŁNY, ŚREDNI. JAZDA.

Olga wychodzi spod prysznic i wyciera się ręczni-

kiem. Czuje spojrzenie Witka,
opuszcza rącznik. PODJAZD - Witek podchodzi
do Olgi, obejmuje ją, prowadzi do pokoju, kła-
dzie na dywanie, ona zdejmuję z niego koszulę,
już z zamkniętymi oczyma, ~~Witek~~ ma teraz w twa-
rzy coś wzniosłego.

WITEK: Pamiętasz nasz pierwszy raz?

W pokoju ZSP... na podłodze.

Olga kiwa głową nie otwierając oczu,
dzeka na niego i otwiera ^{OCZY} nagle, tuż pod nim.

91
UJ. 88 SREDNI

Olga przykryta prześcieradłem, na małej po-
dywce ^{blisko} leży jeszcze na dywanie. Witek sie-
dzi obok niej z podkurczonymi nogami.

WITEK: U ciebie też tak dużo ludzi za-
częło nagle potrzebować zaświadczeń o cho-
robie?

OLGA: Tak. Ordynator zabronił wydawać.

Oni wszyscy chcą iść do Harrisa.

Witek śmieje się.

WITEK: Pewnie!

OLGA: I co robisz?

WITEK: Wypisuję.

OLGA: Wierzysz w to?

WITEK: Nie wiem. Ale oni wierzą, bardzo wie-
lu ludziom ~~na~~ się poprawia, czy od Harrisa czy
od wiary, wszystko jedno.

OLGA: Zauważyłeś, o ile spokojniejsi są ci, co
wierzą? W szpitalu bardzo często...

WITEK: Co?

OLGA: Nic. Uspokajają się jak przyjdzie ksiądz.
Matka też zawsze jest pewna co jest dobre a
co złe.

WITEK: A ciotka? Chociaż wierzy w zupełnie co
innego. Ja tam wierzę w to co robię. Jak odpo-
wiednio wcześniej przewiozłem dziewczynę z ciążą
pozamaciczną, to dziś ~~na~~ już jest w szóstym mie-
siącu...

OLGA: O Jezus, o której ciotka wróci?

WITEK: Na obiady.

Olga zrywa się z podłogi. OLGA: To zaraz!

Zostawia Witka w zwojach
prześcieradła. Patrzy za nią.

SCENA 57

70.

Wiejski domek.

Wn.naturalne i plener.

Zmierzch.

92
UJ. 89 SREDNI.

W łóżku leży bardzo stara kobieta i oddycha ze świstem.

93
UJ. 90 SREDNI

Przy stole siedzi Witek i wypisuje recepty.

O stół opiera się ~~40-letnia~~ 50 -letnia kobieta.

KOBIETA: A czy nie można by jej, panie doktorze do domu starców?

WITEK: Będzie miała tylko ~~corzej~~.

KOBIETA: Ale lekarz codziennie...

Słychać rytmiczny stuk,
który trwa cały czas.

WITEK: Będę do pani wpadał co kilka dni.
Jak tylko będę mógł. Niech pani nie wysyła
matki, to nie będzie długo trwało...

Co to jest?

Pokazuje przez okno,
Witek też patrzy w tamtą stronę.
nic nie widzi.

KOBIETA: To syn ćwicz.

94
UJ. 91 SREDNI, AMERYKANSKI.

Witek w siebie otwiera drzwi na
podwórze. Z tyłu domu, ~~wórn~~ pompa,
jakaś dREWUTNIA, maszyny rolnicze,
stoi młodziutki chłopak i podrzuca
do góry 13 , wykonanych z kości bil.
One zderzając się w jego ręku stukają.
W powietrzu tworzy się idealnie równa
linia wirujących ciemnych kul.

95
UJ. 92 BLISKI

Witek patrzy zafascynowany.

96
UJ. 93 AMERYKANSKI

Chł pak zmienia rytm i bile leca teraz wyżej,
po chwili ich lot znów jest płynny, linia, którą
zataczają wyższa. Chłopak czując na sobie wzrok wyłapuje
wszystkie bile i odwraca się.

97
UJ. 94 BLISKI

Witek czuje się przyłapany. ~~na~~ Chroni go trochę
biały fartuch.

WITEK: Jak pan to robi?

98
UJ. 95 ~~AMERYKANSKI~~ SREDNI.

CHŁOPAK: Cwiczę już 10 lat.

WITEK/off/: I co?

CHŁOPAK: Nic. Nikt na świecie tyle nie
podrzuca. Amerykanin podrzuca 9, rosjanin
10 i jeden Niemiec 10, a ja 13.

99
UJ. 96 BLISKI.

Witek.

WITEK: Może pan pokazać jeszcze raz?

100
UJ. 97 AMERYKANSKI

Chłopak wprawia bile w ruch. Stoi
teraz przodem do Witka. Bile wirują nad
jego głową, a on patrzy w górę z wyrazem
skupienia na twarzy.

SCENA 58 30

Gabinet dziekana.

Wn. naturalne.

Dzień.

101
UJ. 98 SREDNI.

Witek wypija kefir z kubeczka i
zostają mu białe wasy. Dziekan siedzi
bokiem do niego pochylony nad stołem.

DZIEKAN: I co?

WITEK: Powiedział, że będzie mi łatwiej.

Że szybciej zrobię doktorat i że popierają
mój przewód na adiunkta.

DZIEKAN: I co pan powiedział? Z doktoratem to
nie jest prawda, czy popierają pana przewód
nie wiem.

WITEK: Że nie mogę, bo wierzę w Boga. Choć nie
wierzę.

DZIEKAN: Nie mogę panu nic poradzić. Mogę tylko
powiedzieć, że sam zrobiłem doktorat w dwa lata
po studiach nie będąc w Partii. I pan też może
zrobić. Zrobił pan sobie wasy od kefiru.

Witek wyciera wasy.

SCENA 60 40.

Łyżarka Pogotowia.

Wn. naturalne.

Dzień.

102
UJ. 99 BLISKI.

Pielęgniarka trzymając słuchawkę przy uchu
woła Witka.

PIELEGNIARKA: Panie doktorze!

Witek bierze od niej słuchawkę. WITEK: Długosz..... Tak, rozumiem.... Ile
tam jest dziewcząt?Dobrze, choć nie

nie mamy ginekologa.....Dobrze.

103
UJ. 100 SREDNI.

W dyżerce siedzie jeszcze dwóch lekarzy.

Obaj starsi. Witek odkłada słuchawkę. WITEK: W akademiku na Balonowej

znaleźli w bramie martwe niemowlę. ~~Witek~~

~~Witek~~ Dzwonili z milicji, są tam. Ale przyszło też kilkadziesiąt bab z okolicy

i wrzeszczą, że ukatrupią to kurewstwo .

LEKARZ I : Ja nie pojedę. Co oni chcą?

WITEK: Żeby zbadać na miejscu trzydzieści dziewczyn.

LEKARZ I : Nie pojedę.

Drugi lekarz po prostu wstaje

i wychodzi z pokoju. Witek woła za WITEK: Panie doktorze!

nim. Tamten nie reaguje.

Dzwoni telefon. Lekarz I natychmiast

podnosi słuchawkę.

LEKARZ I: Pogotowie.....Adres....Który to raz?

Odkłada słuchawkę.

Atak serca.

~~Witek zabiera swoją torbę~~

~~Witek~~ Witek zostaje w pielęgniarkę. WITEK: ~~Jedną~~ Ale ja nie jestem ginekologiem!

LEKARZ I: Potrafi pan przecież stwierdzić czy rodziła, czy nie?

Lekarz zabiera swoją

WITEK: Potrafię.

torbę i wychodzi. Zostają

sami z pielęgniarką.

PIELEGNIARKA: Współczuję panu.

SCENA 60

25

Przed domem akademickim.

Plnener

zienie.

104
UJ. 101 PEŁNY, BLISKI.

Pod akademikiem spory tłum kobiet i bab.

W niedalekiej odległości stoi wóz milicyjny. Witek wysiada z samochodu. Przeciska się przez tłum. Kobiety wrzeszczą.

"Własne dziecko!" "Kurwy!" "Nie wypuścimy tu żadnej" Jedna z kobiet zatrzymuje Witka.

KOBIETA: Panie doktorze!

Witek patrzy na nią.

Co pan taki młody?

WITEK: Mam 40 lat, proszę pani i stopień docenta. Tylko tak wyglądam.

Kobieta ustępuje i Witek znika w drzwiach akademika.

SCENA 6 ^e 30

Gabinet kierowniczy.

Wn. naturalne.

Dzień.

105
UJ. 102 SREDNI.

Przez nogi dziewczyny leżącej na zaimprovizowanym ~~z~~ stole ginekologicznym w gabinecie kierowniczy akademika widzimy Witka.

Nogi znikają z kadru. Witek zapisa-
suje nazwisko.

WITEK: Dziękuję. Nazwisko, pokój
Następna proszę!

Wchodzi następny dziewczyna i po
chwili w kadrze pojawiają się następne
nogi a Witek przystępuje do badania.
Patrzy na dziewczynę.

106
UJ. 103 SREDNI.

Dziewczyna też patrzy na niego. Jest młodo-
działką i ładna.

107
UJ. 104 SREDNI.

Witek .

Nogi znikają z kadru.

WITEK: Dziękuję. Nazwisko, pokój.
DZIEWCZYNA ^(off/): Pawlikowska. Trzynastka.
WITEK: Następna proszę! Ile jeszcze?
DZIEWCZYNA/off/: Trzy.

SCENA 6 ³ 40

Przed akademikiem.

Plener. ~~Zmierzch~~

Zmierzch.

108
PEŁNY, SREDNI, JAZDAUJ. 105 ~~xWitek xxx kapitan xxx wchodzi xxx~~

Witek z kapitanem wychodzą przed akademik.

Bab jest jeszcze więcej. Wrzask.

Witek wskakuje na murek.

WITEK: Podpisałem kapitanowi oświadczenie.
Żadna z ~~tych~~ ~~widok~~ dziewcząt w akademi-
ku nie urodziła w ostatnim tygodniu
dziecka! Żadna, zbadałem wszystkie. ~~xxx~~
~~zxxx~~

KOBIECZA /off/: Kłamstwo!

Witek przyciąga kapitana. Coś
mu mówi, kapitan wyjmuję z teczki
pisemko.

WITEK: Niech pani przeczyta!
KOBIECZA ^{racumna} ~~ślepiet wo!~~

Kobieta podchodzi i czyta orzeczenie.
Nic nie mówiąc odchodzi. Witek czeka
jeszcze chwilę i oddaje oświadczenie

kapitanów.

Potem przeciska się przez rozchodzące się kobiety do ~~wziął w ręce~~ karetki.

Wsiada. Kierowca chce ruszyć. WITEK: Niech pan jeszcze poczeka.

SCENA 6⁴ 15

Korytazr i pokój akademika.

Wn.naturalne

Noc.

¹⁰⁹ UJ. 106 SREDNI. JAZDA.

Witek idzie korytazrem akademika. Staje przed drzwiami pokoju 13. Puka. Wchodzi do środka.

Dziewczyna siedzi na krześle, natychmiast

wstaje. Witek podchodzi do niej.

WITEK: Powinna się pani zgłosić na milicję. ~~prosić?~~

DZIEWCZYNA: Tak.

SCENA 6⁵ 30.

Mieszkanie Witka.

Wn.naturalne.

Noc.

¹¹⁰ UJ. 107 BLISKI

Olga siedziała w świetle nocnej lampki pisząc w jakichś lekarskich papierach.

Zamyślona założyła za ucho swój stały kosmyk.

¹¹¹ UJ. 108 SREDNI

Witek patrzył na nią z kuchni.

Wziął ~~z ręki~~ pełnej patery duże, czerwone jabłko i podrzucił kilka razy do góry.

Jabłko wypadło mu i potoczyła się po kuchni.

¹¹² Uj109 BLISKI

Olga oderwała się od papierów.

OLGA: Co ty robisz?

WITEK/off/: Nic.

OLGA: Jak on to robił?

Witek podchodzi, staje nad nią. WITEK: A co cię boli?

OLGA: Głowa.

Witek wyciąga przed siebie ręce i

delikatnie dotyka głowy Olgi.

WITEK: Przestał?

OLGA: Nie.

Witek tak samo delikatnie całuje ją w głowę.

OLGA: Teraz przestało.

Zadzwoił telefon. Witek ~~zobowiązał~~ podszedł i odebrał.

WITEK: Dzień dobry panie dziekanie.

..Nic nie szkodzi. Dobrze, oczywiście... ~~na dworzec?~~

SCENA 66

60

Dworzec w Łodzi.

Wn.naturalne.

Noc.

UJ. 110 SREDNI

W pustej poczekalni dworcowej, ktoś spał na ławce, widzieliśmy już taką scenę, tylko teraz Witek siedział tu z ubranym w płaszcz dziekanem.

Witek widzi, że sprawa jest poważna. Dziekan nabrał oddechu.

DZIEKAN: Mam do pana całkiem prywatną ~~na~~ sprawę. Dziękuję, że pan przyszedł.

WITEK: Nic nie szkodzi. Oczywiście.

DZIEKAN: Wie pan, aresztowa li mi syna. Teraz jadę do Warszawy, ale to nie ważne. Chodzi o to, że za dwa miesiące miałem jechać na kilka tygodni do Syrii. Teraz nie będę mógł pojechać...

WITEK: A co się stało synowi?

DZIEKAN: Był zamieszany w jakieś drukarnie, w jakieś ~~nie~~ nielegalne pisma.

WITEK: Rozumiem.

DZIEKAN: Zna pan tych ludzi?

WITEK: Nie.

Jak zwykle przeszedł milicjant, ale nie zwrócili na niego uwagi.

DZIEKAN: W każdym razie nie będę mógł pojechać. I chciałem prosić, żeby pan mnie zastąpił. Pan zna moje metody, chodzi o kilka.... /do dokumentacji - specjalizacja i ew, możliwe nazwy etc./ Zgodzi się pan? Ja wiem, że to nie o to chodzi, ale ~~można~~ zarobi pan tam trochę pieniędzy. Oni czekają, a ja nie mogę im nikogo polecić, poza panem.

WITEK: Zgodzę się, oczywiście.

SCENA 67

30

Biuro Podróży.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 111 SREDNI

Witek pochylony przez ladę Biura Podróży.
Panienka ~~szuka w wstawiach biletów~~ wertuje roz-
kład lotów.

WITEK: Tak, jest na 10 lipca.
Ale żona ma 9 urodziny i, wie pani,
chciałbym wyjechać o dzień czy dwa
później.

URZEDNICZKA: ~~Muszę sprawdzić~~ Jest
samolot 11-go. ~~Muszę sprawdzić~~ Le-
ciałby pan wtedy przez Paryż. Muszę spraw-
dzić, czy pan może lecieć, bo to jest fran-
cuski samolot.

Urzędniczka odchodzi.
Za chwilę wraca.

WITEK: Proszę.

URZEDNICZKA: Może pan, bilet jest opłacony
za granicą. Niech mi pan zostawi bilet,
sprawdzę czy są miejsca i przebukuję panu.
Za dwa, trzy dni.

SCENA 68 10

Mieszkanie Witka.

Wn.naturalne.

Noc.

UJ. 112 BLISKI.

W nocy Olga obudziła się i
przypatrywała się śpiącemu Witkowi.
Jęknął przez sen, a ona patrzyła jak
zahipnotyzowana.

SCENA 68

30.

Biuro Podróży.

Wn.naturalne

Dzień.

UJ. 113 SREDNI, BLISKI

Witek w tym samym miejscu co dwie sceny wcześniej,
widziany od strony urzędniczki. Na pierwszym planie
szuka ona w stercie biletów.
Jeszcze raz szuka.

URZEDNICZKA: Jeszcze raz nazwisko.

WITEK: Długodź.

URZEDNICZKA: Nie mam tu pana biletu.

WITEK: Zostawiłem trzy dni temu.

URZEDNICZKA: W Pamiętam, ale nie ma.

Witek jest bezradny, ale
dostrzega bilet odłożony obok.

WITEK: A ten?

URZEDNICZKA: Jest!...Już się bałam, że będzie
kłopot. Przebukowany, może pan lecieć przez
Paryż.

Witek bierze bilet * - PANORAMA -

i podchodzi do Olgi.

WITEK: Mogę lecieć później!

Ale Olga nie ma szczęśliwej twarzy.

SCENA 70

30

Mieszkanie Witka.

Wn.naturalne

Noc.

UJ. 114 PEŁNY, SREDNI. JAZDA.

Witek z Olga stanęli bezradni na progu pokoju po wyjściu ostatnich gości. ~~Pokój był~~

Inaczej niż zwykle - okropny bałagan, tylko kwiatów było więcej niż normalnie. Witek objął

Olę za ramię i podeszli do stołu.

WITEK: Sprzątamy?

OLGA: Połóż się, wyrzucę ponielniczki, ogarnę trochę.

WITEK: Pojedziesz ze mną do Warszawy?

OLGA: Będę miała dyżur.

Witek idzie do drugiego pokoju, siada ciężko na łóżku. Słychać krzataninę Olgi, potem jej kroki, podchodzi do Witka.

OLGA: Musisz jechać?

WITEK: Muszę, przecież wiesz.

OLGA: A chcesz?

WITEK: Nie.

OLGA: Patrzyłam na ciebie kiedyś w nocy ~~ivnnglvvponyśtaśawy...~~

WITEK: I co?

OLGA: ~~?~~ Nic...

SCENA 70

30

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Dzień.

UJ. 115 SREDNI, BLISKI

Olga z synem na rękę i Witek nadchodzą po peronie. Widać też pchanego na wózku księdza, którego znamy z poprzedniej

wersji. Witek znika w drzwiach wagonu,

Olga z dzieckiem podchodzi bliżej, Witek otwiera okno, wychyla się mocno, całuje żonę i małego.

OLGA: Napisz mi co pomyślałeś, jak ci coś teraz powiem. Będziemy mieli córkę.

Witek nie wie co odpowiedzieć, patrzy na żonę z wielką miłością. Pociąg rusza, Olga zostaje ~~z~~ z dzieckiem patrzy za odjeżdżającym Witkiem.

SCENA 71 20

Lotnisko Okęcie.

Wn.naturalne i plener.

Dzień.

UJ. 116 AMERYKANSKI

Z francuska załogą samolotu wita się na schodach inny inżynier.

INŻYNIER: W porządku.

KAPITAN/franc./: A gdzie Buzek?

INŻYNIER/franc./: Nie przyszedł dzisiaj. Coś się musiało stać. Dzwonili z milicji.

KAPITAN: Ale co?

INŻYNIER/franc./: Nie wiem.

KAPITAN/franc./: Jak on to mówi zawsze.?

Kładzie rękę na numerze samolotu.

/fatalnie kalecząc/ Kszacz brzmi w cinie.

INŻYNIER: Chrzaszcz brzmi w trzcinie.

Śmieją się.

KAPITAN: Ładniej to mówi.

SCENA 72 15

Holl. odlotowy.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 117 AMERYKANSKI, BLISKI.

Stewardessa ustawia się przed drzwiami wyjściowymi. Głośnik kończy ogłaszać, że pasażerów samolotu proszą do wyjścia numer ~~nr~~ dwa. Patrzymy na podchodzącego Witka potem PANORAMY - widzimy też ~~kwietnia~~ wśród innych księdza z poprzedniego wątku i Jurka, któremu organizacja kazała łeciec z pierwszego wątku. Wracamy do Witka.

SCENA 73 20

Lotnisko Okęcie.

Plener.

Dzień.

UJ. 118 OGÓLNY

Widoczny z tyłu samolot podrywa się z pasa startowego i leci w niebo.

SCENA 74 10

Wnętrze samolotu.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 119 BLISKI

Mocno wciśnięty w siedzenie Witek ma zamknięte oczy. Samolot jest pochylony do tyłu. Czujemy lekkie drgnięcie. Witek otwiera oczy.

SCENA 76 15

ULICE MIASTA.

Plener.

Swit.

UJ. 120 OGOLNY, PEŁNY

Wśród strzelających czołgów i biegnących gdzieś ludzi pod ścianą domu przemyka się kobieta z ogromnym brzuchem. Idzie z trudem trzymając się ścian.

PRZENIKANIE

SCENA 77 10

Korytarz szpitala

Wn.naturalne

Noc.

UJ. 121 BLISKI, PEŁNY

Z PRZENIKANIA - przez kobiecą nogę w podartej pończosze widać kłębiących się ludzi w korytarzu szpitala, po posadzce przeciągają rannego, który zostawia za sobą obfitą strugę krwi. Do leżącej kobiety /której nogę widzimy/ podchodzi ~~któryś~~ ktoś w białym fartuchu, zszania kadr.

PRZENIKANIE

SCENA 78 10

Mieszkanie w P. znaniu.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 122 BLISKI, ŚRĘDNI

Z PRZENIKANIA - widać pisaną niewprawną ręką dziecka działanie $19-8 = 11$. Nad zeszytem ~~widnie~~ twarz ojca, który wpatruje się w pisaną ósemkę - dwoma kółeczkami.

OJCIEC: Matka też tak pisała ósemki. Dobrze, jedenaście.

PRZENIKANIE.

SCENA 79 15

Mieszkanie Witka.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 123 PEŁNY, ŚRĘDNI.

Z PRZENIKANIA

Ciotka z ojcem chodzą po inaczej niż znany umeblowanym mieszkaniu. Na środku ściany w dużym pokoju są drzwi.

CIOTKA: Tu zamurujemy, będziecie mieli dwa pokoja. Mnie wys-

W mieszkaniu pełno jest
gratów przeprowadzki.
PRZENIKANIE

tarczy pokój z kuchnią. Zrobimy osobne
wejście z korytarza.

SCENA 80 10

Pokój na koloniach.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 124 PEŁNY

Z PRZENIKANIA,

W sypialni kolonijnej na kilkunastu chłopców
jeden z nich unosi do góry kołdrę i onanizuje
się /pod kołdrą/. Wszyscy patrzą na niego.
PRZENIKANIE.

SCENA 81 10

Stołówka kolumniowa.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 125 BLISKI

Z PRZENIKANIA

Ten sam chłopiec bierze ze stosu kromkę
chleba. Mały Witek mówi od kamery.

WITEK/off/: Nawet ręk nie umyłeś...

...no ...koniu.

Odkłada chleb i starannie
oblizuje sobie rękę.

CZERWONKA: No, to co?

PRZENIKANIE

SCENA 82 20

Przed budynkiem w Rabce.

Plener.

Dzień.

UJ. 126 PEŁNY

Z PRZENIKANIA

Do stojącej starej Warszawy odchodzi mały chłopiec
z ojcem. Witek krzyczy od kamery.

WITEK: Daniel!

Chłopiec odwraca się i podbiega. Cofamy
się, widzimy Witka tyłem.

DANIEL: Nie wyjeżdżam tak daleko jak
ci mówiłem. Tylko do Danii. Napiszę do
ciebie.

Podają sobie ręce, Daniel odbie-
ga. Przy Witku staje wychowawczyni.

WYCHOWAWCZYNI: Nie płacz. Tu jest
bardzo wielu chłopców.

PRZENIKANIE

88

SCENA 83 20

Klasa szkolna.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 127 ŚREDNI.

Z PRZENIKANIA

Kilku chłopców /15-16lat/ siedzi w pustej kla-

sie. Jeden z nich mówi.

CHŁOPIEC: Panowie, wykryła się organizacja naszego rządu. Dziś ma na ten temat obradować RADA Pedagogiczna. Gdzie jest Minister Spraw Wewnętrznych?

CHŁOPIEC II: Uciekła, zaraz po lekcjach.

CHŁOPIEC : ~~Polecam mu~~ Zawieszam go w czynnościach. Polecam Ministrowi Zdrowia podsłuchanie Rady. Polecam też ukrycie materiałów i raportów Prezesowi Rozwoju Rolnictwa Państwowego i Ministrowi Rolnictwa i Ministrowi Zdrowia.

WITEK: Oczywiście.

CHŁOPIEC: Zamykam posiedzenie Rządu.

Kamera cofa się, widzimy profil młodego Witka.

PRZENIKANIE

SCENA 84

15

Kotłownia.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 128 BLISKI
Z PRZENIKANIA.

Witek stał koło wylotu rury wentylacyjnej i słuchał odgłosów Rady.

GŁOS I: Z Niewczasem nie ma problemu.

GŁOS II: A kim on był?

GŁOS I: Premierem. W poprzednim roku całował się z młodą woźną w pustej szatni, kto wie czy nie gorzej, można go przenieść. Kamiński ma trzy dwójki z naturalnych przedmiotów, można go przenieść po okresie. Długosz...

Witek stęzał.

GŁOS II : Kim był?

GŁOS I: Ministrem Zdrowia. On ma dobre stopnie i piatkę z zachowania, ma zdolności przywódcze, ale nie zrobił nic takiego....

GŁOS II: Pobił nauczyciela w 7 klasie...

GŁOS I: Teraz to wyciągać? Że niernzystosowany i agersywny?

PRZENIKANIE

SCENA 85

30

Proséktorium.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 129 BLISKI
Z PRZENIKANIA.

Noż zagłębia się w ciało krojonego człowieka.

PANORAMA - rytmicznie z odgłosami noża dziewczęca ręka skrobie farbę z oparcia malowanego na

biało łóżka. PANORAMA - wśród innych studen-
tów Olga ma skupioną twarz i zamknięte oczy.
Oblizwała wargami spieczone usta. PANORAMA - widzimy,
że Witek przygląda się jej uważnie.

PRZENIKANIE

UJ. 130 ŚREDNI

Z PRZENIKANIA

Olga przez Witka.
Stoją razem w pustym już prosektorium. Na stole
leży ciało kobiety, przykryte prześcieradłem. Widać
twarz i nogi.

WITEK: Co ci było?

OLGA: Było widać?

WITEK: ~~Tak~~ Było...

OLGA: Co?

WITEK: Nie wiem jak to powiedzieć...
namiętność...podołałaś mi się.

OLGA: Ta baba uczyła mnie w podstawów-
ce..nienawidziłam jej...wydawało mi się,
że sama ja kroję...Co teraz zrobisz, jeśli
ci się spodobałam?

PRZENIKANIE

SCENA 85

15

Pokój organizacji studenckiej.

Wn.naturalne.

Noc.

UJ. 134 AMERYKANSKI, BLISKI.

~~Olga~~ Z PRZENIKANIA

Olga z podniesioną spódniczką leży na
podłodze. /stole?/ W PODJAZD - Witek pochyla
się nad nią. Olga ma zamknięte
oczy. Otwiera.

WITEK: To jest twój pokój?

OLGA: Tak, ZSP.Nikt tu nie weidzie.

PRZENIKANIE.

SCENA 86

20

~~Pok~~ Świetlica w szpitalu.

Wn.naturalne.

Noc.

UJ. 132 AMERYKANSKI

Ojciec ~~patrzy~~ w piżanie, wychudzony, starszy.

Patrzy w kamerę.

OJCIEC: Zauważyłeś to?

WITEK/off/: Kupowałeś mi zawsze łyżwy,
albo rower... ale widziałem, że nie lubisz
moich dobrych świadectw. Ucieszyły cię trójki,
~~Ojciec~~ chyba w ~~zwartej~~ siódmej kla-
sie jak nobiłem nauczyciela...

OJCIEC: Robiłem srogą minę, nie wiedziałem, że to zauważasz. Choć ja sam widziałem jak mój ojciec oddalał się ode mnie, kiedy przynosiłem ~~mi~~ celujące... Nie lubił prymusów, ja też nie, szczególnie w życiu, to się przenosiło na twoją szkołę...

W drzwi wchodzi w lekarskim kitlu lekarka Katarzyna.

KATARZYNA: Siedzicie jeszcze?

Witek wchodzi w kadr.

OJCIEC: Pozwól Kasiu, to mój syn.

Katarzyna zbliża się, Witek całuje ją w rękę.

PRZENIKANIE.

SCENA 88

15

Mieszkanie Witka.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 133 PEŁNY, AMERYKANSKI.

Z PRZENIKANIA.

Przez Witka widzimy otwierane drzwi do mieszkania, JAZDA wyprzedza go trochę, wjeżdżamy do pokoju.

Zatrzymujemy się. Katarzyna stoi ~~na~~ oparta o stół, ma podwiniętą do góry spódnicę, u jej stóp klęczy w piżamie ojciec. Witek wciną się w kadr. Ojciec ma nętnie oczy ale nagle nie nie słyszy. Katarzyna patrzy na Witka ostrym spojżeniem, żeby wyszedł. Witek po cichu znika z kadru.

PRZENIKANIE

SCENA 89

12

Sala wykładowa.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 134. BLISKI, AMERYKANSKI.

Z PRZENIKANIA.

~~Witek~~ W czasie przerwy w wykładach Witek nagle patrzy ostro PANORAMA - wśród kręcących się studentów Olga odpowiada mu takim samym spojrzeniem. Wyjmuje z torebki klucze, i zaraz je chowa. Podchodzi do tablicy i w rogu pisze: 17.00. Wychodzi.

PRZENIKANIE

SCENA 90

20

Klatka schodowa.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 135 SRĘDNI, JAZDA.

Z PRZENIKANIA

Witek wbiega po schodach na górę nieznaną nam klatki. Zatrzymuje się na półpiętrze, wolno wraca na dół. Podchodzi do automatu telefonicznego. Wykręca numer.

GŁOS OJCA: Halo....Halo.

Witek chce odłożyć słuchawkę.

Witek?

WITEK: Tak, tato.

GŁOS OJCA: Zabierają mnie do szpitala, jest tu Kasia. Chciałem ci powiedzieć, bo możesz nie zdążyć. Nic nie musisz.

WITEK: Tato...czego nie muszę?

GŁOS OJCA: Niczego. Nic nie musisz, ~~mi~~ chciałem, żebyś wiedział.

PRZENIKANIE.

SCENA 90

15

Przed szpitalem.

Plener.

Zmierzch.

UJ. 136 PEŁNY JAZDA

Z PRZENIKANIA

Dojeżdżamy do szpitala, na ławce obok widzimy siedzącą Katarzynę. PANORAMA, DOJAZD - Witek wcina się w kadr, śniada koło niej. Katarzyna ma suche szeroko otwarte oczy.

KATARZYNA: Kazał ci powiedzieć, że nic nie musisz. Mówił, że nic nie ma znaczenia bo to i tak bloi.

WITEK: Bolało go?

KATARZYNA: Nie, ale nie chciał.

PRZENIKANIE

SCENA 91

20

Omentarz.

Plener.

Dzień.

UJ. 137 BLISKI

Z PRZENIKANIA.

Przez świeżo usypany grób, nikogo już nie ma widzimy klękającego Witka. Ma w twarzy rozpacz, ale nie ma łez. Patrzy prosto w grób, ale też jakby dużo dalej. Powoli widać podchodzącą do niego postać. Ciotka nachyla się.

CIOTKA: Nie żuź się. Tam nic nie ma.

PRZENIKANIE

SCENA 93

15

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Noc.

UJ. 138 ~~BLISKI~~, SREDNI

Ø PRZENIKANIA

Oparty o murek na końcu peronu Witek płacze.

Po dłuższej chwili pojawia się światło

latarki. Miga na twarzy, potem zjeżdża w

dół. W kadr wchodzi znajomy SOK-ista.

SOKISTA: Leliście?

Witek odchyła się, ściana jest sucha

w świetle latarki.

Wasze szczęście!

PRZENIKANIE.

SCENA 94

15

Gabinet Dziekana.

Wn.naturalne.

Dzień.

UJ. 139 SREDNI.

Z PRZENIKANIA.

Dziekan popijając kefir przygląda się podaniu

Witka.

DZIEKAN: Przestał pan odczuwać powoła-
nie?

WITEK: Tak.

DZIEKAN: I?

WITEK: Umarł mi ojciec kilka dni temu...

chciał żebym był lekarzem.... a kiedy

umierał powiedział, że już nie chce.

Chciałbym się teraz trochę zastanowić...

Dziekan odstawił kubek,

miał śmieszne wąsy.

Dziekan podpisał podanie.

DZIEKAN: Myślę, że pan tu wróci, jak tak

na pana patrzę.

WITEK: Wąsy się zrobiły panu dziekanowi.

PRZENIKANIE.

SCENA 95

30

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Dzień pochmurny.

UJ. 140 AMERYKANSKI, SREDNI, JAZDA

Z PRZENIKANIA.

Witek ominął, gubiąc krok pijaka, który przechylał

do ust kufel piwa i pędził, żeby zdążyć do odjeżdża-

jącego pociągu. Widoczna w kadrze raczka ostatniego

wagonu oddalała się powoli i Witek wytracił szybkość i

stanął. Sapał przez chwilę, a potem powlókł się z

powrotem. Przy wyjściu do miasta stała Olga.

/TA SCENA EWENTUALNIE: SUBIEKTYWNA KAMERA/

PRZENIKANIE

SCENA 96 40 5

Wnętrze samolotu. Wn.naturalne. Dzień.

UJ. 141 BLISKI.

Witek z szeroko otwartymi, przerażonymi oczyma wstrząsany niezrozumiałymi drganiami samolotu. Samolot przechylony jest, jak ^{zwąkle} w chwili startu

SCENA 97 40

Lotnisko Okęcie. Plener. Dzień.

UJ. 142 OGOLNY

Samolot jest ~~xxx~~ niewiele wyżej niż w scenie 73. Jeszcze chwilę leci prosto w niebo i nagle rozbłyśka wielkim, nienaturalnym blaskiem. Dopiero po kilku sekundach dociera do nas huk. Niebo jest puste, a po ~~xxx~~ następnym kilku sekundach przed kamerą i dalej od niej opadają kawały wirującego żelaza.

WONIEC

/ewentualnie: /

SCENA 98 10

Pomieszczenia Organizacji Młodzieżowej. Wn.naturalne. Dzień.

UJ. 143 SREDNI

Witek szedł korytarzem /ubrany jak w scenie na lotnisku w I wątku/ i nagle zatrzymał się w pół ruchu.

SCENA 98

Drukarnia. 5. Wn.naturalne. Dzień.

UJ. 144 SREDNI.

Witek odbił kolejną odbitkę na ręcznej maszynie w nieznaney nam dr karni, już miał ją odłożyć i nagle wstrząsnął nim dreszcz i zapatrzył się przed siebie.

WONIEC

MAMO, TO TYCH PROCH SCEN NIE MUSISZ ROZ -
DZIELAC NA ODOBNE STRONY!